

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz poligraficzny albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 ct. 4 ct.
oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Redakcja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chmielny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszcu Hausman:

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Paszkwilantom.

„Jakaż jest ta miara sumienności, jaka reguła, której trzymać się winny dzienniki w swoich stosunkach między sobą...? Wszak każdy dziennik, mający swoje przekonanie... ma prawo i obowiązek bronić swojego przekonania i stronnictwu swojemu pomagać do zwycięstwa... walki ani uniknąć może, ani powinien. Przekonanie swoje ma za prawdę, za jedyny środek ratunku i zbawienia“ — z przeciwnym zdaniem musi walczyć, „musi oskarżać, musi przekonać a przynajmniej przekonywać, że ma prawdę, przeciwnik zgubne zasady i poglądy fałszywe. To prawo i ten obowiązek ma każdy dziennik“. Trzeba tylko, „żeby go wykonywał sumiennie — na to reguła dziennikarska — zamyka się cała w dwóch słowach: mówić prawdę!“ — A mówić prawdę o drugim, to znaczy skarcić jego zły czyn, jeżeli jest, zbić jego przekonanie, jeżeli można, ale nie domyslać się na niebezpieczne jego uczucie i na mocy tych domysłów wydawać o nim wyrok; mówić prawdę, to znaczy słowa drugiego tak zrozumieć, jak on je rozumiał, a nie przekreślić jego zdanie, dopiero je zbijać i potępiać. Jakże są prawidła dziennikarskiej uczciwości“.

Tak pisał przed laty autor „Królowej opinii“ — uczciwości dziennikarskiej — hr. Tarnowski i pisał doskonale. A dziś powinien załamać ręce i płakać zmarnowanej nauki i trudu.

Można się nareszcie nie dziwić, że krakowska nauka nie przekroczyła Sanu, ale jeżeli się hr. Tarnowski rozglądnie koło siebie, a lubi „obrachunki“ i swoich działalności, — to musi spostrzedz boleścią, że perły te i to złoto nie przekroczyły Sanu, zmarnowały między Szlakiem a Rożaną ulicą, nie trafiły nawet tam, gdzieby się zdawało, że powinny być stać się Rożancem, do pism, co się katolicyzmem czy katolicyzmem pieczętują. Przeciwnie one właśnie zdają się żyć „szkarawaniem i szarpaniem“, z nich, jak z rozbójniczego zameczka, jak ksiądz Kajsiewicz nazywał redakcje takich pism, „organizują się wyprawy na tego lub owego, poczem koleją za powrotem dzielą się chwałą i łupem“.

Słowo Polskie i ludzie, którzy się przy nim skupili w służbie narodowej i krajowej, jest ciągle przedmiotem ataków, — to dobre, bo ma swoje i inne przekonania, — ale i przedmiotem codziennych napaści, podejrzeń, insynuacji, obelg i paszkwilów. Nie odpowiada prawie na nie, bo napróżd nie ma na to czasu, potem dlatego, że powiedziało sobie, że może najlepszą odpowiedzią robić swoje, starać się widzieć dużo i dobrze, wyrabiać sobie przekonanie z punktu widzenia interesu narodowego i krajowego, a mając przekonanie swoje własne, nie narzucać sobie ani z góry ani z dołu, nie

służyć nikomu, tylko sprawie, pisać je, jak pisać po-
trafi, przekonywać czytelników, — pisać prawdę.

I to może cały sekret tego niebywałego w prasie polskiej powodzenia, jakie miało dotąd Słowo Polskie. — Więc chociaż czasem przebierze się miarka zniewag, i dłoń nam świerzb, nie odpowiadamy; czasem nawet nie czytamy, żeby nie odpowiedzieć *cum ira*. A przecież rzucano się na nas, jak na tego, o którym pisał hr. Tarnowski „co zrobił, to ukryta prywata, co powiedział, to pycha, co chciał — to podejrzan, i dość, żeby myśl jaka od niego była wyszła, żeby ją okrzyknąć za złą i zdradliwą...“

Ale są nareszcie granice.

Z Czasem różnimy się dawno, — to wolno, na to przecież i hr. Tarnowski pozwala. W roku zeszłym różniliśmy się bardzo. Czas miał „swoje“ przekonania, my swoje, Czas był organem hr. Badeni, myśmy bardzo długo, od wiosny do późnej jesieni byli może najdokładniejszym wyrazem opinii Koła polskiego. Różnica poglądów miała dlatego poważniejsze znaczenie, że w Słowie pisali z Wiednia trzej członkowie komisji parlamentarnej, może nie „najlepsi“ w każdym razie może „najlepsze pióra“ Koła polskiego, jeden z członków komisji parlamentarnej był stałym parlamentarnym sprawozdawcą. Hr. Badeni chciał „szukać większości, gdzie ją znajdzie“, chciał ją mieć taką, jaka z równocześnie rozporządzeniami językowymi była niemożliwą. Koło polskie stało przy konstrukcji większości, która przypominała „żelazny pierścień“ z czasów hr. Taaffe, Grocholskiego i Hohenwarta, większości autonomicznej. Nie piszemy historii. „Czas“ politykę Koła zwalczał:

Nowy pierścień autonomicznej prawicy nie był żelazny, ale „gumowy“, robota Koła, była robota „intrygantów“, z komisji parlamentarnej — z których „jeden rozkoszuje się myślą o przyszłości, dwaj drudzy z gorącą myślą o przeszłości, czwarty intryguje, bo inaczej nie umie“, — miesiąc cały pisał Czas o szkodliwości prawicy, ba nawet buntuje liberalną opinię kraju i liberalne skrzydło Koła przeciw przyjęciu do koalicyi prawicy klerykałów niemieckich, co w nawiasie nie było wcale szczególną robotą ludzi Słowa.

„Demokratyczno-liberalna część opinii kraju musiałaby przeciwko tej intrydze z całą wystąpić zaciętością“, — pisał Czas! Marnował się hr. Badeni za podszeptami Czasu, który go nazywał „wcielaniem idei państwowej“, podczas gdy Koło polskie robiło, jak owi „patryoci, odmawiający pomocy Wielopolskiemu“. Najlepsze siły świeżej większości parlamentarnej, marnowały się, gdy rząd nie umiał zrobić innej większości, a z tą większością, jaka była jedynie możliwa, a nie była zła, połączyć się nie chciał. Słowo za to, że żądało „wyklarowania stosunku rządu do prawicy“, brało od Czasu cieżę.

Złym był dla Czasu adres prawicy, nie był „wstrzemięźliwy“ ani dość „zrównoważony“, — co

prawda, była w nim „silnie nacechowana dążność autonomiczna, która sięga aż do spraw szkolnych“, pisał Czas. Co za „niewstrzemięźliwość“ adresu — aż strach pomyśleć. Czas widział w chcą-cym kierować polityką ministrze prezydencie „znany praktyczny zmysł“ — i „wprawną rękę, oraz pewność oka sternika wśród burzy“, z czym się politycy Koła nie zgadzali a Słowo to żywo wypowiadało, bo to było w przededniu zamknięcia Izby, co Koło polskie za ogromny błąd uważało.

Walczył hr. Badeni bez końca z prawicą, sekundował mu Czas, walcząc, ponieważ nie raz Słowo Polskie i jego przyjaciół w Kole. Zeszło lato na błędach rządu, Czas atakował Słowo Polskie, że jest *plus Tchèque que les Tchèques*. Dnia 29 sierpnia osobnym artykułem napadł Czas na Słowo Polskie i jego „wiedeńską rubrykę“. Słowo Polskie chce: „koalicyi prawicy i rządu koalicyjnego prawicy“, więc Czas to żądanie parlamentarnego rządu i oparcia się rządu o prawicę autonomiczną nazwał doktrynerstwem, mówił, że „Bóg wie, jakie pobudki“, z całą perfidią, że tu nie chodzi „więcej o posady, jak o zasady“, — ale o zasady „niestety pozbawione wszelkiej politycznej, a dla Polaków wszelkiej narodowej wartości“.

Słowo Polskie i jego korespondent wiedeński, żądające lojalnego połączenia się prawicy autonomicznej z rządem i rządu z prawicą, bez czego marnował i zmarnował się rząd i prawica i niemały szwank poniosło stanowisko kraju, robiło w oczach Czasu politykę nienarodową. Niezależnie na historię zakulisową, która by mnóstwo wyjawiała i fałsz odkryła, szerzone przeciw Słowu Polskiemu i ludziom, którzy w Kole taką, lub pokrewną prowadzili politykę.

Szła jesień, stosunek rządu do prawicy i Koła ciągle nie był „wyklarowany“, a był niejasny, polowiczny, Czas zwalczał politykę br. Dupałego nie za „klerikalizm“, ale za chęć pośredniczenia między prawicą a Niemcami, Słowo i — mniejszość w Kole twierdziło, że „rozporządzenia językowe w całej rozciągłości nie mogą stworzyć podstawy do pacyfikacji“, co i hr. Badeni przyznawał, modyfikować chciał, ale odpowiedniej drogi, jaką mu „mniejszość“ polskiej komisji parlamentarnej radziła, choć ją pochwałał, nie podjął.

Wśród ataków i poniewierki Słowa ze strony Czasu, zeszła i zmarnowała się jesień, walka była o środki „powalenia rokoszu“, gdy Słowo nie godziło się na „ekonomiczny koncept“, który nareszcie szanował prawicę, zabił politycznie wielu ludzi, koncept, na który nie zgadzali się hr. Piniński, Madejski, Rutowski w komisji parlamentarnej. Czas uznał prawicę dopiero, gdy miała ratować rząd, gdy już było za późno, gdy miała przeprowadzać „powalenie rokoszu“. Odtąd nagle Czas jest i słowiański i zwolennik prawicy gorący. Zmarnował się tymczasem

Praca babuni.

(Nowelka).

Wiosna była wczesna ale już gorąca; śniegi jeszcze do niedawna pokrywające ziemię wsiąkały i raz w jej łono, niosąc pożądaną karm wilgoci wszystkim ziarnom zbóż, nasionom traw i kwiatów, które budziły się do życia i wypuszczały w górę pierwsze, nieśmiałe kielki — a promienie słońca ślepiły z błękitów nieba na ich spotkanie i uderzając mokrą ziemię, wołały: prędzej, prędzej!

Prędzej! to słowo zdawało się drgać w technice wiatru, w szmerze wód rozpętanych z lodu i nieuchwytnym prawie dla ucha szeleście drobnych, listeczków, w które drzewa stroiły się, jak obłoki zielonej gazy. Z godziny na godzinę, niemal oczach, obłoki te stawały się coraz gęstsze, barwy szmaragdowe — ziemia pracowała gorączkowo promienie słońca przenikały ją coraz silniej, przyspieszając tętna jej życia wołaniem: prędzej!

Młodzi narzeczeni, stojąc przy otwartym oknie, w dłoń, szepcili z cicha o niedalekim już dniu błękit kwietniowego nieba — a ile razy oczy ich szukały się i zatonały w sobie na chwilę, tyle razy w spojrzeniu zdał się im z głębi duszy zrywać głos: prędzej!

— Tereniu, krawcowa przysłała spytać się, przyjdiesz do miary?

— Ach, mój Boże! nieznosna krawcowa! czyż

to nie szkoda takiego dnia na mierzenie sukien — ale niech jej maceczka powie, że przyjdziemy za pół godziny.

— Jakto? naprawdę, musi pani iść?... musi?

— Muszę! — odpowiada p. Jańcia z głębokim przekonaniem — muszę, bo mam dziś zmierzyć trzy suknie, a potem przecie pójdziemy obstawowywać szpilki do bukiecików weselnych, a wieczór teatr...

— A przed teatrem jeszcze mieliśmy wstąpić do Haasego — wybrać portyery do jadalni.

— A prawda! widzi pan, co tu roboty! Boże, Boże! ja nawet nie wiem, jak my sobie radę damy — nie można tracić czasu!

I rzuciwszy narszonemu śliczny uśmiech na wynagrodzenie tego, że rozmowę z nim nazwała stratą czasu, Jańcia pobiegła prędko po kapelusz i okrycie.

— A pan zaczeka tu na nas?... — zapytała pani Worniczowa, zwracając się do przyszłego zięcia.

— O nie, biegnę do Baara zobaczyć, czy wiadomości są już gotowe, a potem muszę na pocztę przepatrzyć skrowidz i wynotować wszystkie potrzebne nam pocztę, bo doprawdy trudno sobie dać rady z tymi adresami.

— Niezmiernie mi przykro, że mój mąż ani syn nie mogą panu dopomagać w tych żmudnych zatrudnieniach, ale doprawdy oni tacy zajęci! Stefan z tym swoim egzaminem aż zmizerniał, a mąż taki jest pedant, że nawet dla przygotowań do ślubu córki, nie chce opuścić ani jednej wizyty w szpitalu.

— Ależ proszę pani, cóż to dziwnego, gdy od takiej wizyty zawisło nieraz życie ludzkie! Zresztą

czyż mogłoby być dla mnie coś miłszego, nad zajmowanie się temi przygotowaniami?

W tej chwili wbiegła Jańcia, już w kapeluszu i zarzutce, wołając:

— Moja mamu, dziewczynki tak proszą, żeby mogły pójść z nami, one dziś jeszcze wcale nie wychodziły.

— Prawda, biedactwa — nie mam teraz czasu nawet wyprowadzić ich na spacer. A skończyły już lekcye?

— Skończyły, ale za godzinę przyjdzie nauczycielka muzyki.

— No, za godzinę może już wrócimy — niechże się zbierają, ale jak najprędzej!

W pół minuty wszystkie trzy, najstarsza narzeczona i dwie młodsze, podlotki, z długimi na półtora łokcia warkoczami na plecach, stały się w salonie już całkiem gotowe po wyjściu.

— Chodźmy! Chodźmy, bo się spóźnimy! — wołała z ożywieniem Jańcia.

— Czekaj, jeszcześmy się nie pożegnali z babunią.

— A prawda! — i młoda gromadka pobiegła pędem ku drzwiom otwartym do sąsiedniego pokoju.

— Do widzenia babciu! Do widzenia! — wołały wnuczki na wyjściu.

— Do widzenia! — odpowiedział im głos cichy, ale jasny jeszcze, pełen miękkości i dźwięku, bo wypełniony w każdym tonie falą bezbrzeżnej słodyczy i tkliwości.

— Gdyby maceczka czego potrzebowała — odezwiała się pani Worniczowa — proszę zadzwonić.

ząd „polski“, zmarnowało się tyle stanowiska polskiego w Austrii.

Zaczęła się nowa walka ze *Słowem*, które twierdziło, że prawica inną miała wartość, gdy 22 kwietnia odrzuciła nagłość obstrukcyjnego wniosku zasadniczego 221 głosami przeciw 153, jak 15 listopada gdy 177 tylko głosami przeciw 171, ratowała ministra od oskarżenia.

Słowo przestało być organem większości „Koła“, walcząc za swoje przekonania o konieczności sprawiedliwej modyfikacji rozporządzeń językowych, zwalczając pomysły o „gwałceniu rokосу“ — zwalczając prąd, jaki się rozwiłmożnił w kraju, przybierający cechy polityki rasowej, nie liczący się z siłami własnymi a przeciwników, zwalczając politykę, prowadzoną przez zacierzwionych polityków, którym się „nie udało“ — zwalczając zaciełość partyjną polityki, która przestała być „umiarkowaną“ pilnującą tradycję rozumu i spokoju, którym wszystko kraj w Austrii zawdzięcza, a przechodzącą w walkę z Niemcem, jako takim. *Słowo* walczyło spokojnie, argumentem, dowodem faktycznym, przestrzegając przed porzuceniem dróg tradycyjnych, przed awanturą i eksperymentem.

I dziś *Czas* znowu poniewiera nas, podsuwając nieczne motywy, szkaluje oszczerstwem. Ten sam *Czas*, który bluzgał na *Słowo*, chcąc, by hr. Badeni oparł się o prawicę, że ludzior *Słowa* „o posady nie o zasady“ chodzi, że to polityka „dla Polaków pozbawiona wszelkiej narodowej wartości“, dziś bredzi, że „organ polskiego „patriotyzmu“ *par excellence*“ napisał N. Pressy na Polaków „kwituje wproszaniem się do sojuszu polsko-czesko (?)-niemieckiego — a motywem jest zaprowadzić do „rozumnego koryta“.

Zostawiamy dziesiątkom tysięcy czytelników *Słowa* ocenę wartości takiej „uczciwości dziennikarskiej“. Walczyliśmy zawsze lojalnie i trzymaliśmy się form „grzecznych“. Więc i dziś nie zdejmujemy rękawiczek, dla tego nie powiemy dziś organowi „osobistej“ służby, że dlatego jego polityka w kraju zbankrutowała, że nią kierowało przede wszystkim „pełne koryto“, i że może dlatego nastąpił taki „zanik“ stronnictwa, w Wiedniu nawet „do znaku“, że się porozłazili na wszystkie strony, gdzie było jakie koryto czy korytko.

We Lwowie wychodzi *Ruch katolicki*, z zaciepliwoscią małych a młodych zwierzątek, chyba nie po katolicku miota się, podskakuje i kąsa. Nie odpowiadamy nigdy — z litości: zdaje się, że gdyby biedactwo nie miało co dzień na obiad *Słowa* i Rutowskiego, to by marnie z głodu — umarło. Ale i tu — jest granica.

Kiedy tylko ludzi *Słowa* poniewiera — mniej-sza. *Ruch katolicki* podkopuje jednak wszystko, paszkwiluje i kopie, choćby prezesa Koła czy hr. Gołuchowskiego. Więc mniejsza, gdy pisze o hanbie koalicji, którą wiązało Koło polskie, w której „przełamańce szastali się“ z „oświeconym ministrem na czele“, ale pisze że „po trupie Riegera mogli sobie Jaworski i Plener podać ręce do uścisku“. Podkopuje hr. Gołuchowskiego, roznosi kłamstwa i brednie o rzekomem przesileniu, a szczytem wszystkiego jest, gdy ten organ pp. Morawskich w sutannie, czy w surducie, z których jeden siedzi w biurze ministerstwa dla kraju, tak pisze przedwczoraj z Wiednia:

„Polskim ministrom w Wiedniu ostatnimi czasy powodziło się fatalnie. Temu zaś z pomiędzy nich, który przedstawia monarchię wobec całego świata, wobec Rosyi, Anglii, Meksyku, Monako i t. d.

Klara szyje w jadalni, a może jej kazać przyjąć tutaj.

— Nie, nie, niech szyje — mnie nic nie potrzeba.

— To do zobaczenia.

Liczne, spieszne kroki oddaliły się od drzwi i uciekły — babunia jak długo mogła, łowiła je uchem, tak się jej na raz smutno zrobiło w tem dużym, pustem mieszkaniu. Starość więcej jeszcze od młodości potrzebuje ruchu i życia w kolo siebie, bo ona już tylko cudzemi siłami krzepić się, cudzą wolą pragnąć i dążyć, cudzem szczęściem radować się umie. A babunia od lat niedawnych dopiero czuła się starą, że nie mogła jeszcze oswoić się z tym ciężarem, który ją prawie nagle, nieprzygotowaną jeszcze do dźwignięcia go, przygniótł ku ziemi, choć już od lat wielu miała siwe włosy na skroni.

Pół roku temu stała się dla niej rzecz straszna — pociemniał jej świat, wszystkie otaczające ją przedmioty owinęły się w jakąś mgłę szarą, dozwalającą ledwie niedokładnie dostrzegać ich kształty i już odtąd mgła ta z każdym dniem stawała się coraz gęstsza i bardziej nieprzenikniona. Z początku zdawało się i jej i całej rodzinie, że to wina tych chmurnych dni listopadowych, kradnących biednym ludziom wszystkie promienie słońca — ale gdy nadszedł styczeń a odbłask iskrzących śniegów nie rozwił tej szarości otaczającej ją dokoła, zrozumiała, że to jej oczy winny same wszystkiemu, że to one wcześniej niż cały organizm znużyły się życiem i zasnuwały się powoli ciemnością grobu.

Biedne oczy babuni! Takie błękitne zawsze, takie dobre — dziś zdające się bardziej jeszcze

dzieje się jakoś dobrze. Innych wzięła, bierze lub weźmie epidemia dymisyjna. Na niego przychodzi tylko lekka feberka, ludzie się niepokoją, znoszą pigułki i nazajutrz wszystko dobrze. Niektórzy sądzą, że w tych pigułkach jest za wiele liberalnego arszeniku i mówią, że minister zażywając je, krzywi się i krztusi, ale zażywa“.

I pytamy się, komuż to może zależeć na tem, żeby podkopywać Polaka na stanowisku ministra spraw zagranicznych i jak tę robotę scharakteryzować?

Tyle na dziś — paszkwilantom.

Nowy Sedan.

(Z.) Nie ma dnia, żeby z Francji strasznych nie przyniósł wieści. Coś się kruszy, upada, toczy coraz na dół, a na dole kałuża. Dzisiejsza generacja przyjmuje to coraz obojętniej, jak coś powszedniego, co się samo przez się rozumie: to przecież Francja...

Ale my starsi słuchamy jednak z innymi uczuciami. Generacja dzisiejsza, co zaczynała dopiero myśleć po Sedan, znała tylko Francję upadłą w bitwach, pelzającą u stóp mocarza północy o pomoc, Paryż przeceniony dom rozpusty świata, brzydziej jeszcze w dzień, jak w nocy, literaturę i teatr, co truje duszę świata, społeczeństwo pijane zmarnowaną wielkością, bezsilną chęcią zemsty, chwiejące się między komuną a kankanem, — Francję Debacle'i, Zoli, Baudelaire'a, Panamy, wielką kałużę, *cloaca maxima* świata i na tym gnoju egzotyczne dziwotwory sztuki, ostatnie błyski zachodzącego słońca, z wielkiej, wspaniałej przeszłości uratowany monopol najmodniejszego kapelusza i najnowszej warianty pornograficznej...

Ale my starsi! Cośmy się chowali w tradycji wielkiej przewodniczki cywilizacji, wolności, skąd szły wszystkie brzaski i wszystkie zapowiedzi, co była myślą ludzkości i sercem, do której wiązaliśmy wszystkie nadzieje... My, cośmy się chowali w izbie, gdzie na piecu stał wielki kapral w szarej kapocie, a u nóg miał ptaka, co był do naszego tak podobny, na ścianach wisiały jego konterfekty od lejtnanta z pod Tulonu i generała na włoskim moście, po Cezara nad Cezary, wodza w otoczeniu marszałków nieśmiertelnych z rogatywką ks. Józefa za sobą, potem tego nieszczęśliwca wśród śniegów i wygnańca na wyspie...

My, cośmy się uczyli języka francuskiego na historii konsulatu i cesarstwa i memoryale z wyspy, gdzie mówił, co zawinił wobec Polski. Żyliśmy legendą tej „jednej wiosny w życiu“ i pacholeciem myśleli, że patriotyzm jeden być musi i ten sam, jak wtedy, gdy naród nasz czekał, żeby ten Napoleon powiedział nam: „jestem z was kontent“.

Byliśmy nieuleczalni przez cały szereg generacji, choć wszystko mówiło, że Francja daleko a Bóg wysoko, choć z trybun Francji padały czasem szczere słowa o iluzji solidarności Francji i Polski, tej *solidarité mensangère*, choć częściej słowa przynęty i pokusy. Wierzyliśmy gdy ludzi nas „galwanizowany trup Napoleona I.“, ten trzeci, ten „czarodziej“ i szliśmy i trwalismy w samobójstwie 1863 pod wpływem „mylnie tłumaczonych lecz i mylących wpływów polityki napoleońskiej“. I jeszcze przebaczyliśmy całe oszustwo i wierzyli i spodziewali się dalej. Była tylko jedna Francja na świecie...

Kiedy przyszedł na Francję straszny rok, wie-

wypogadzać i wyjaśniać, odkąd życie przestało już w nie rzucać na przemiany swoje ognie i cienie — biedne oczy, które tak bardzo pragnęły patrzeć jeszcze na życie swoich kochanych, a z każdym dniem coraz mniej widziały dokoła siebie.

Państwo Worniczowie wzywali porady najśłynniejszych lekarzy, ale konsultacje nie bywały nigdy długie: Zanik nerwu — rzecz tak częsta w tym wieku — nie było się czemu dziwić ani próbować walki, której przegrana była nieuniknioną — największy mędrzec nie potrafił ani na sekundę rozetlić iskierek życia, gdy ono już zgaśnie.

I tak ta wiosna, która zstępowała na ziemię całą mieniącą się od blasków słońca, błękitów nieba, barw kwiatów, ku babuni szła tylko falą ciemności coraz głębszej, odgraniczającej ją niby murem od reszty żyjącego świata. Ciemno było wokoło babuni, a i głucho także, bo dopiero tracąc wzrok, przekonała się biedna, jak bardzo przytępiony miała i słuch. Półki widziała dobrze, nie czuła tego, śledziła grę rysów, tych tak dobrze sobie znanych twarzy, i słuchała oczyma; teraz dzień każdy odosabniał ją coraz bardziej — dużo czasu spędzała samotnie w swoim pokoju, nie mogąc już tak swobodnie jak dawniej snuć się po całym domu w ślad za gromadką młodych, których ożywienie młodości nieustannie korało do przenoszenia się z miejsca na miejsce — a i wśród nich będąc, nieraz słyszała, że się śmieją, a nie rozumiała z czego, w tonach głosu podchwytowała radość, zdziwienie, czasem podrażnienie chwilowe, a główny wątek rozmowy rwał się jej tak, że go z nielicznych, lepiej dosłyszanych słów, powiązać nie mogła.

(Dok. nast.).

dzieliśmy już dużo, choć nie wszystko. Wiedzieliśmy, że na roku 1863 kuł Bismark współnictwo z Rosją i ukuł, i wiedzieliśmy, że gdy nas zawodził Napoleon, to dla tego, że i on budował na tej samej sprawie pogodzenie się z Rosją, krzywą od kongresu paryskiego, choć nie zbudował... Zapomnieliśmy wszystko od razu.

Był wtedy Sejm we Lwowie, przyjechał Klaczko, był w porozumieniu z kanclerzem Austrii, mówił o wdzięczności Polski dla Francji, o współności katolickiej, braterstwie broni, wspólnych hasłach od legionów po Poniatowskiego, o perłach cnoty, poświęcenia, miłości ojczyzny. Mówił Smolka o genialnym narodzie francuskim i pomocy Austrii, bo inaczej „siła przed prawem zwycięży“, — ks. Adam Sapieha wołał: „nasza siostra rodzona Francja“, — Smarzewski mówił:

„Nam starym wspomnienie o Francji, jest prawie wspomnieniem Ojczyzny“. Nawet katastroficz podolski Krzeczunowicz wśród oklasków Sejmu chciał, by Sejm wypowiedział nasze sympatyje dla narodu francuskiego, bo tego „wymaga po nas sam obowiązek ludzkości, bo Francja więcej zdziałała dla ludzkości, jak dla siebie“.

Tak było jeszcze przed niespełną trzydziestu laty. A dziś?

Coś się z tem społeczeństwem dzieje straszne-go. Jakaś wżarła się ciężka chroniczna, czy konstytucyjna choroba, co trawi organizm do szpiku, wszystko, co stamtąd idzie, jakieś chore i cuchnące, na około jad szerzy oddechem, truje ciało i ducha, zabija kobietę świata, wyniszcza męskosć woli, umysłu czy fizyki, gdzie ten wpływ sięgnie, jak wyniszcza je u siebie, że rozwój fizyczny nawet narodu francuskiego stanął. Został się z dawnej świetności, co niosła światło całemu światu i grzała i zapalała wszystkie pochodnie wolności, prawa, postępu — tylko blichtr form, uluda barw ponętnych, to wszystko jakieś dziwaczne, mętne, nieczyste.

Co chwila fala tego francuskiego życia wyrzuciła na bruk jakieś sine trupy, Europa, świat cały patrzy tam, co to znowu wyrzuciły nurty, jak na tapczany *Morgue*’i.

Więc ci, co ją inną znali i w inną wierzyli, czytają, śledzą, jadą tam, jak piszący, od chwili pogromu tyle razy, w dnie normalne i w wielkie jubileje światowej sławy i konstatają tylko postępy choroby i wszystkie fazy dziwnego procesu i stopnie które posuwają się coraz niżej.

Europa jest znowu pod wrażeniem sprawy procesu o zdradę główną, która od kilku lat nie schodzi z porządku dziennego. Znowu coś się stało, czego ze zdrowych społeczeństw nie znajdziesz analogii. Nie mamy faktów, ocenić prawdy nie nasza rzecz, nareszcie nie zdziwił by jeden zdradca, który nim był, jakiej rasy czy wiary, — zdradcyom miały wszystkie narody. Nie obchodzi nas nic Dreyfus, — czem dla nas Hekuba! Ależ cały świat jest pod wrażeniem, że tam się odbyło morderstwo sądowe, że tam dla pokrycia winy prawdziwych zdradców fałszowały dokumenta i dowody osoby w szczytów społecznych, że tam zbutwiałe stosunki sięgają szczytów armii, która miała zbawić naród. Sztab generalny gniazdem fałszerzy! Wychodzą na wierzch monstrualności, padają już szefowie sztabu generalnego, runął minister wojny!...

Można się spierać o wartość literacką czy nowelową Zoli, i tuśmy pełni krytycyzmu i chłodzi. Ale wiele przemawia za tem, że straszne *J'accuse* palące „oskarżam“, ciśnięte naczelnikom rządu, armii, społeczeństwa, nie było paszkwilem, ale krzykiem wielkiego patrioty, co rozpalonem żelazem pakuje i wypalić chce — żeby leczyć.

Francja przechodzi ciężki proces dziejowy. A może to proces oczyszczenia? Może to tragiczne *Katarsis*, z którego wyjdzie dawna? Bo przecież wychodzą na jaw winy, są tacy, co szukają winnych, przychodzi i kara na Panamy na wszystkich Polach.

W procesie Dreyfusa nie jesteśmy po nic, jej stronie; wolni całkiem od uprzedzeń. Zdaje nam się jednak, że rewizja procesu, już uchwalona, a tak dawno potrzebna, przyniesie nareszcie światło, a może z niej wyjdzie honor Francji czystszy.

Zwycięstwo Anglików w Sudanie

Szczęśliwy to rok dla ludów anglo-saksońskich. Na zachodzie Yankee odnosi świetne zwycięstwo nad starą monarchią hiszpańską, w niwec obraca jej flotę, odbiera resztki jej kolonialnych posiadłości — na wschodzie John Bull zadaje cios śmiertelny „mahdizmowi“ — zabezpiecza od najgroźniejszego nieprzyjaciela Egiptu i swój nad nim protektorat, nie wiele już od panowania różny. Entuzjazm, wywołany w Anglii wiadomością o zajęciu Omdurmanu i rozprószeniu wojsk Mahdiego — nie ustępuje temu, z jakim w Stanach Zjednoczonych przyjęto wieść o zniszczeniu floty Cervery pod St. Jago de Cuba. Tu i tam był wojenny honor broni, ale też i bardzo realne interesy państwa.

MATERYE

najnowsze na suknie damskie i dzieciinne otrzymał w wielkim wyborze i poleca takowe

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — plac Maryacki Lwów 18 —

W interesie swego handlu i swego w Indyach panowania, musi Anglia za jakąkolwiek cenę utrzymać Egipt w bezpośredniej od siebie zależności, z zachowaniem wszelkich pozorów jego prawnopanstwowego stanowiska, jako pół-niezawisłego lenna Turcji. Czyniła też Anglia nie małe w tym celu ofiary, poczynawszy od zakupu w r. 1875 akcji kanału Sueskiego od rozrzutnika Ismaila paszy — aż do zaszargania swego honoru przez niezgodne z wszelkimi zasadami prawa międzynarodowego bombardowanie Aleksandrii w r. 1882 i do tych wielkich ofiar pieniężnych, jakie ponosi na utrzymanie wojska swego w Egipcie i na kampanię sudańską.

Coraz potężniejsze wpływy a raczej rządy cudzoziemskie w Egipcie, wywołały w latach osmdziesiątych silny ruch religijno-narodowy ku otrząśnięciu się z tej przewagi obcych, ruch, który miał swego przedstawiciela i bohatera w Arabi paszy. W Egipcie samym został ruch ten przez Anglików pokonany — ale hasło islamizmu przedostało się z łatwością do południowych prowincji, ogarnęło fanatyczne umysły plemiennych i roznieciło pożar, który dla angielskiej pozycji w Egipcie, stał się bardzo niebezpieczny.

Sztandar powstania w Sudanie podniósł w roku 1881 Mohammed Achmed, dawniej generalny kontroler finansów tej prowincji, potem, po wystąpieniu ze służby rządowej — handlarz niewolników. Zdaje się, że zakaz tego ohydneho handlu był główną pobudką dla „świętego“ męża do podniesienia buntu. Pierwsze powodzenia orężne ośmieliły go do ogłoszenia się „mahdim“ tj. oczekiwany przez wyznawców islamu „zbawcą“, który przyjdzie, aby sąd wykonać nad niewiernymi i niesprawiedliwymi i świat „naprawdę sprawiedliwoscia“. Widocznie dobrym politykiem był ten handlarz niewolników, ex-kontroler finansów i wieści, jaką mu daje siłę to hasło religijne, rozbudzające fanatyzm plemion arabskich. Cały Sudan zbiegł się pod sztandar nowego proroka. Daremnie gubernator Sudanu, gen. Gordon dyplomatyzyłował z początku z Mahdim i uznał jego panowanie w Kardofanie — daremnie posunął się aż do tego ustępstwa, iż zniósł zakaz handlu niewolników. Mahdi obległ go w Chartumie — 26 stycznia r. 1885 zdobył i zburzył Chartum, przy czem Gordon padł na stopniach swego pałacu pod ciosami fanatycznych derwiszów. Nie długo przeżył go Mahdi — zmarł w czerwcu 1885 na ospę. Przed śmiercią wyznaczył swego następcę Abdullę. Odtąd nie ustawały ciągłe walki. Potęga Mahdiego rosła i stała się groźną już nie samemu Egiptowi ale i Abissynii, której negus, Jan, w r. 1889 zginął w bitwie pod Mettameh, groźną też włoskiej Erytrei. Człściowe zwycięstwa, odnoszone kilkakrotnie przez Anglików nad oddziałami wojsk Mahdiego, nie przydały się na nic — nieuniknioną stała się wielka wyprawa wojenna, której celem byłoby zdobycie stolicy Mahdiego — Omdurmanu.

Wyprawę tę gotował i w roku 1896 rozpoczął sirdar (marszałek) wojsk egipskich, Kitchener — znakomitych zdolności oficer inżynierii angielskiej. W dziejach wojennych zajmie ta ekspedycja bardzo poczesną kartę, nie tyle dla nadzwyczajnych czynów waleczności i niezwykłych strategicznych i taktycznych forteli, jak raczej z powodu niesłychanie ścisłego, dokładnego obmyślenia wszelkich technicznych i administracyjnych szczegółów, które się na tę wyprawę złożyć musiały — równie dokładnego, pedantycznego wykonania tych szczegółów, niesłychanej wytrwałości, spokoju i rozwagi, z jaką rzeź w przeprowadzono. Zrozumiał Kitchener, iż w tych warunkach, w jakich ta kampania się odbywała, nie można było się awanturować, ale posuwać krok za krokiem, na zajętych terenie się ustalać, nie robić jednego kroku, którego by nie można zrobić całkiem na pewno. Wojsko nieliczne, około 25.000 ludzi — ale doborowe, złożone wprawdzie przeważnie z Egipcjan, ale mające za rdzeń najlepsze, najbardziej doborowe oddziały angielskie — artyleria zaopatrzona w dział systemu Maxima, floty kanonierska na Nilu, oddział inżyniersko-kolejowy, który w miarę posuwania się wojska na południe, kładł kolej żelazną, wzdłuż lewego brzegu Nilu — znakomicie wreszcie obmyślane zaprowiantowanie i nie mniej znakomita służba sanitarna — oto były zasoby, z którymi Kitchener w maju 1896 rozpoczął kampanię wkróceniem do Nubii. We wrześniu 1896 zdobył Dongolę, usadowił się tam i z prawdziwie angielską flagą wypoczywał spokojnie do następnego roku. W r. 1897 wśród mniejszych utarczek, dotarł do Berberu — znowu we wrześniu zajął Berber i znowu przeczekał do roku bieżącego. W kwietniu b. r. podniósł nad rzeką Albarą większe zwycięstwo nad 20 tysięcznym korpusem wojsk Mahdiego — i wtedy zapowiedział, że w początkach września zajmie Omdurman.

Dotrzymał słowa. Dnia 2-go września rano rozpoczęła się walka, w południe wojsko Mahdiego zostało rozbite, Abdullah „z pospiechem opuścił plac boju“ uznawszy zapewne, że „święty mąż“ narażać nie powinien — a już około 1-szej popołudniu jako angielsko-egipskie weszło do Omdurmanu i sirdar Mahdiego legł u stóp Kitchenera.

Sprawozdawcy z placu boju wyrażają się z wszelkim uznaniem o waleczności mahdyków, w których szeregach działa Maxima straszliwe czyniły spustoszenia. Chwilowo nawet jedno dział angielskie znalazło się w ręku derwiszów, ale zostało rychło oddane. Raz po raz odpierani, zbierali się derwisze do nowego ataku. Jak uporczywie walczyli,

dowodzą liczba poległych — których podają na przeszło 10.000 — t. j. prawie na połowę całej siły nieprzyjacielskiej. Angliści mają straty bardzo małe — razem z rannymi około 300 ludzi. To zaś dowodzi, że walka z tej strony przeważnie była prowadzona artylerją. Znakomity miał być atak angielskich ułanów, którzy nie spodziewali się ukrytej za konnicą mahdyków piechoty, zostali też otoczeni i przez całą masę się przebili.

Mahdi Abdullah umknął do Kardofanu. Czy Kitchener będzie go ścigał, z nadeszłych dotąd depesz wynioskować nie można.

W każdym razie zdaje się, że potęga Mahdiego złamana stanowczo. Dla krain tych, nad którymi panował fanatyczny, barbarzyński i okrutny Abdullah, który miał wszystkie wady swego poprzednika a żadnej jego zalety, bo ani waleczności osobistej ani wrodzonych strategicznych zdolności — dla krain tych zwycięstwo Anglików znaczy w każdym razie powrót do stosunków, umożliwiających cywilizacyjny ich rozwój i byt pomyślny. Dla Anglii to zwycięstwo znaczy ustalenie stanowcze jej wpływu a raczej panowania w Egipcie, którego jej teraz pewno nikt zaprzeczać nie będzie. Pokonanie Mahdiego wychodzi też na korzyść bezpieczeństwa tych europejskich w Afryce posiadłości, które bezpośrednio z jego niszczącą potęgą sąsiadywały, więc włoskich, francuskich i niemieckich. Anglia śmiało dziś rzec może, że nie o własną tylko sprawę walczyła.

Że praktyczny Anglik już dziś myśli o zupełnie realnych korzyściach — nie dziwnego. „Musimy być przygotowani na to — pisze *Daily News* z 6-go b. m. — żeby siłą trzymać odebrane prowincje. Będzie to kosztować. Prowincje te są żywe ale nie mogą być w jednym dniu wyzyskane. Kolonizacja i kultura, w każdym razie pójdą pod strażą naszego wojska, a jeżeli zaczekamy dłużej, Sudan zwróci koszt swego oswobodzenia. Przyszłość zapewne ujrzy dolny Egipt pokryty bawełną, średni górny cukrem a prowincje na południe od pierwszej katarakty, dające plonu w zbożach więcej, niż potrzeba, ażeby wyżywić całą ludność“.

Wiadomości polityczne.

Czeski komunikat. Po zamknięciu porannego numeru otrzymaliśmy następującą depeszę z Pragi: Pełne zgromadzenie czeskich posłów do Sejmu krajowego i do Rady państwa zwołane na dzień 18 września.

Tymczasem wydana została przez kierownictwo stronnictwa młodoczeskiego „informacja“ o położeniu politycznym. Omawia ona układy, prowadzone przez ministrów obu połów państwa w sprawie ugody, a nadto zwołanie Rady państwa, wreszcie zaś powiada, co następuje:

„Tę okoliczność, że Rada państwa na nowo zostanie zwołana, po większej części poczytują za zwycięstwo Węgier, a szczególnie barona Banffy'ego, który nastawał na to zwołanie parlamentu austriackiego.“

Jednakowoż my mniemamy, że nie jest tak w całkowitej mierze.

Idzie tu raczej o formę, ażeby węgierski prezydent ministrów, który w Sejmie publicznie oświadczył, iż uгода może być ostatecznie zawarta jedynie na drodze parlamentarnej, mógł się powołać wobec opozycji na to, że w tym względzie czynił wszystko, by jego słowo się spełniło.

Ztąd wynika, że zwołanie Rady państwa posiada tylko to formalne znaczenie i że pozostanie ono bez innego skutku.

Rząd pomimo to, stosownie do swoich oświadczeń, przedstawi parlamentowi do zatwierdzenia przedłożenia ugodowe, ułożone w swoim czasie przez hr. Badeniego w porozumieniu z Węgrami, ale nie ma żadnych widoków, ażeby rzecz ta przeszła, ponieważ niemiecka opozycja już teraz zapowiada, że nie zadowolą się nawet zniesieniem rozporządzeń językowych, ale jeszcze zażąda kodyfikacji niemieckiego języka państwowego i że wobec tego nie dopuści do żadnych obrad parlamentarnych.

I prawica także nie przyjąłaby przedłożenia ugodowego bez zmiany, jakkolwiek nie ulega kwestyi, iż przez korzystne poprawki, któreby parlament ewentualnie uchwalił, możnaby usunąć wiele niedogodności, grożących tej połowie państwa na zasadzie pierwotnego układu.

O przyjęciu tedy przedłożenia ugodowych nie ma co mówić.

Przy obecnym zwołaniu parlamentu idzie tylko o to, ażeby pozyskać nowy dowód niemożności spokojnej i regularnej pracy w obecnej Radzie państwa. Idzie może raczej o to, ażeby korona miała swobodniejszą rękę przy rozstrzygnięciu, co do sprzecznych interesów obu połów państwa.

Z tej zasady ów fakt w rozstrzygnięciu przesilenia, w którym się obecnie znajduje Austria, w żadnym razie nie odpowiada oczekiwaniom, jakie ze wszech stron łączy się z przesileniem, ponieważ jasnym jest, jak słone, że idzie tu nie o żadne zasadnicze rozstrzygnięcie, lecz tylko o formę, w jakiej mogłyby zostać uregulowane stosunki, podchodzące pod pojęcie ugody.

Z wielu stron w prasie pojawiły się skargi, jakoby czescy posłowie przyglądali się beczynie tej walce, która toczyła się w Ischlu, Budapeszcie i Wiedniu i jakoby nie stali na straży naszych in-

teresów narodowych i politycznych. Tak jednak nie jest.

Czescy posłowie śledzili z uwagą wypadków ostatnich, i usilnie czynili starania, ażeby udaremnić szkodliwe projekta czeskiej opozycji.

Oświadczyli oni w miejscu kompetentnem z jak największym naciskiem, że nie zniosą żadnego kroku, któryby szedł wbrew interesom ludu czeskiego, że przeciwko tego rodzaju zakusom oponują w sposób jak najbardziej stanowczy i wyciągną ztąd wszelkie konsekwencje.

Skutkiem tego nie może być mowy o odwołaniu, lub modyfikacji rozporządzeń językowych; wogóle wykluczone jest jakiekolwiek uregulowanie sprawy językowej bez przyzwolenia czeskich posłów, gdyż inaczej wystawiłaby się Austria na najzaciętszą walkę z czeskim narodem.

Czescy posłowie starali się usilnie o to, by nie wydano ustawy językowej na podstawie §. 14 i stanowczo trwają na stanowisku, że ustawowe uregulowanie sprawy językowej w Czechach należy jedynie do Sejmu.

W zbliżającej się sesji Rady państwa będzie obowiązkiem czeskich posłów, bez narażenia na szkodę narodowych interesów i nie dopomagając niemieckiej obstrukcji do zwycięstwa, jednak postępować tak, by wreszcie ku zadowoleniu czeskiego narodu nastąpiło wygładzenie obecnych stosunków.

Czescy posłowie uzbrojeni są do wszelkiej walki. Mająca niebawem nastąpić konferencja posłów, powzięta z pewnością uchwały, w których zarówno będą uwzględnione interesy, honor i godność czeskiego narodu, jak niemniej trudności obecnej sytuacji.

Podarek jubileuszowy. Sensacyjną wiadomość przyniosła onegdaj *Frankfurter Ztg.*, co prawda z dość wątpliwego źródła, bo aż z Białogrodu serbskiego. Otóż cesarz niemiecki Wilhelm pragnął podobno, ażeby Austria objęła w posiadanie stałe Bośnię i Hercegowinę, które to kraje — jak wiadomo — znajdują się od r. 1878 pod zarządem austriackim.

Z okazji jubileuszu cesarza Franciszka Józefa miałyby państwa, które podpisały traktat berliński, zgodzić się na tę zmianę, dając tym sposobem niejako podarek jubileuszowy monarsze austriackiej. Cesarz niemiecki miał się być za pośrednictwem adjutanta hr. Moltkego zwracać z tą propozycją do cesarza rosyjskiego, ale car na zmianę taką przystać nie chciał.

Francya i Rosya. Oredzie cara Mikołaja o rozbrojeniu wywołało we Francji — jak było do przewidzenia — wrazenie deprymujące. Skorzystali z tego nieliczni przeciwnicy sojuszu z Rosją, aby zwrócić uwagę publiczności francuskiej, że przymierze z Anglią byłoby dla Francji korzystniejsze. Przeciw tym zapatrywaniom występuje obecnie prasa rosyjska.

Now. Wrem. w jednym z ostatnich numerów zwraca się do *Nouvelle Revue* z okazji artykułu „Dwie polityki rosyjskie“ i do p. de Lanaissant, stojącego na czele stronnictwa, przeciwnego sojuszowi francusko-rosyjskiemu. Pogląd tych panów, że ponieważ Anglia jest w złych stosunkach z Niemcami, więc należy zawrzeć z Anglią sojusz, wydaje się *Now. Wrem.* zgola fałszywym, tak samo, jak fałszywym byłby wniosek, że proponowana przez Rosję konferencja pokojowa świadczy, iż Rosya przechodzi do porządku dziennego nad sprawą Alzacji i Lotaryngii, a wobec tego „Francya nie może liczyć na to, iż potężny jej aliant dopomoże do urzeczywistnienia celów, dla których zawarty został alians podwójny“.

Now. Wrem. uprzedza społeczeństwo rosyjskie, że może zgola obojętnie spoglądać na ową kampanię Francuzów, niechętnych Rosji.

„P. de Lanaissant i jego stronnicy — czytamy dalej — nie mogą wcale uchodzić za reprezentantów opinii publicznej we Francji, a tem mniej mas ludowych, które, ściśle biorąc, przez naleganie na strony rządzące, przygotowały grunt do aliansu, na te same sfery, co stosunkowo bardzo niedawno jeszcze nie żywiły wcale przyjaznych uczuć dla Rosji.“

„Jesteśmy przekonani, że odpowiedzią na te wycieczki francuskich anglofilów, będzie szczerze zamianifestowana raz jeszcze wola narodu francuskiego, który odczuwa instynktowo, iż w warunkach obecnych Francya z trudnością mogłaby się obejść bez przyjaźni i poparcia Rosji, gdy całkiem przeciwnie ostatnia może bardzo łatwo obejść się bez przyjaźni i poparcia któregośkolwiek z większych państw europejskich“.

Gen. Zurlinden (Emil August Franciszek Tomaszy), nowy francuski minister wojny, liczy lat 61, urodził się bowiem 3 czerwca 1837 w Kolmarze w Alzacji. Wykształcenie otrzymał w szkole politechnicznej, poczem w r. 1858 wstąpił do armii w randze podporucznika artylerji. W pamiętnym dla Francuzów r. 1870 był Zurlinden, podówczas kapitan, adjutantem generała Berekheima, który dowodził artylerją 6 korpusu w Metz. Przy kapitulacji twierdzy dostał się w ręce niemieckie, jako jeniec wojenny, udało mu się jednak umknąć ze Szpandawy i wrócić do swej armii; Gambeta porucił mu wówczas w dalszej wojnie z Niemcami samodzielną komendę.

W r. 1881 mianowany pułkownikiem, był przez pewien czas drugim dyrektorem szkoły politechnicznej, później komendantem dywizji piechoty w Arras, wreszcie szefem 4 korpusu w Le Mans. W styczniu r. 1895 powołano go po raz pierwszy na sta-

nowisko ministra wojny, który to urząd piastował do r. 1896. Ostatnimi czasy był komendantem 15 korpusu z siedzibą w Marsylii.

Kronika miejscowa.

Lwów, 9 września.

Jutro :

- 10 września. Sobota, *Mikołaja z Tol.*
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 6 minut 26.
- Dnia tego r. 1538 nastąpiło potwierdzenie przywilejów dla Prus.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „H. K. T.“

Od Redakcyi „Gazety Opolskiej“ otrzymaliśmy list następujący:

Opole, we wrześniu 1898.

Szanowna Redakcyo

Słowa Polskiego!

Mieliśmy niedawno sposobność widzenia redaktora naszego p. Br. Koraszewskiego w więzieniu. Do głębi wzruszony szlachetnością Redakcyi *Słowa Polskiego* i pamięcią o jego wydawnictwie, polecił nam wyrazić jak najszczersze podziękowanie Szan. Redakcyi jako i laskawym Czytelnikom *Słowa Pol.*, za niezastępowane ale braterskie zaiste względy i dowody współczucia, jakim go Galicya obdarza. Podniesiony na duchu tym niezwykłym przykładem, koleżeńskich uczuć i łączności rodzinnej przesyła z po za murów więziennych serdeczne wyrazy wdzięczności, z zapewnieniem, że, skoro skończy się czas próby i stanie znów na wyłomie, z nową energią będzie bronił praw ludu górnośląskiego, prowadząc go wytrwale na łono wspólnej matki.

Z naszej strony pozwalamy sobie również złożyć Szan. Redakcyi i braciom galicyjskim gorące podziękowanie za uznanie i przyjaźń dla naszego przewodnika.

Z głębokim szacunkiem

Redakcyja i admin. „Gazety Opolskiej“

Włodzimierz Raszeński.

Władysław Melcer.

Namiestnik hr. Piniński wydał do starostów okólnik w sprawie kwalifikacyi szynkarzy. Dla braku miejsca zamieścić go dziś nie możemy — zaznaczamy tylko, że w okólniku tym zupełnie słusznie polecono starostom, ażeby przepisy, dotyczące się osobistej kwalifikacyi osób, mających się trudnić wyszynkiem, stosowali także „do dzierżawców i poddzierżawców prawa propinacyi, o ile oni bezpośrednio wykonują zarobkowość szynkarską i utrzymują wyszynki propinacyjne“.

Wystawa modelu nowego teatru, urządzona w państwowej szkole przemysłowej, zamknięta zostanie w niedzielę dnia 11 b. m.

Manewry XI. korpusu kończą się jutro w nocy. Wojsko powraca w niedzielę do Lwowa.

Słusznie oburza się jeden z prenumeratorów naszych w swym liście na szczególną względność, jakiej doznaje, dzięki swemu właścicielowi, olbrzymi reprezentant rasy psów z Góry św. Bernarda, włóczący się pod opieką swego pana po mieście, najczęściej po ul. Halickiej. Pies ten zachowuje się nietylko... nieprzystojnie, lecz wprost niemożliwie. Rzuca się np. na dzieci, obala je i to nie gwoli częściej rozrywce. Gdy zaś właściciela jego upominali onegdaj o godzinie 6 wieczorem stójkowy nr. 161, pan ów odpowiedział mu butnie: „Przecież nie ma we Lwowie domu poprawy dla psów, byle tylko nie kąsały!“ — i na tem koniec. Korespondent podaje nam nazwisko właściciela psa; przemilczamy je w nadziei, że tych kilka słów skłoni go do utrzymywania rozwydrzonego brytana w ryzach.

Obrażona skromność. Agnieszka Orga kupiła wczoraj flaszkę wódki i schowawszy ją starannie pod chustkę aby nikt nie widział, mimo, że już była 10 godz. wieczór, spieszyła do domu na ul. Bato-rego 1. 28. Nieszczęście chciało, że flaszka wysunęła się jej z ręki, upadła na ziemię i zbiła się na drobne czerepy. Świadkiem tego wypadku była koleżanka Agnieszki, Katarzyna Molnar. Ta, poczuwszy zapach wódki i sądząc, że Jadzia dla siebie ją niosła, obrzuciła ją epitetami, jak pijaczka itd. Niesłusznie posądzona o tak brzydki nalg, a z natury dumna i energiczna, sprawiła sobie Jadzia na miejscu satysfakcję, okładając kulkami złośliwą przyjaciółkę po karku i głowie. Pokaliczoną w straszny sposób Kasię opatrzyła stacya ratunkowa, energiczną zaś Jadzię pozostawiono na razie na wolnej stopie.

W rozprawie karnej przeciw Józefowi Marcisiakowi i tow. o zbrodnię zabójstwa i rabunku, sędziowie przysięgli nie potwierdzili winy oskarżonych po myśli aktu oskarżenia — zostali bowiem oskarżeni o zbrodnię rabunku: Szałęga, Tomasz Marcisiak i Góral unani tylko winnymi zbrodni wymuszenia, którą to zbrodnię karze ustawa o wiele łagodniej, niż rabunek. Oskarżony o zbrodnię zabójstwa Józef Marcisiak nie został uznany winnym tej zbrodni, lecz tylko występkę przekroczenia granic obrony koniecznej z §. 335 u. k. i za to zasądzony na 8 miesięcy ścisłego aresztu.

Kronika krajowa.

Wiadomości z duchowieństwa. Instytuowani: ks. Jakób Skowron, na probostwo w Lubatowy,

ks. Michał Serwacki na probostwo w Drohobycz. Administratorem w Tarnowie ustanowiony ks. Klemens Kochmański, miejscowy kooperator. Przeniesieni: ks. Jan Nawrocki z Dydni do Dobromila i ks. Szczepan Drzewicki z Dobromila do Dynowa.

W sprawie spadku po ś. p. Czerneku, który majątek swój zapisał socyalistom, otrzymujemy bardzo obszerne sprostowanie, podpisane przez pp. Englischa, dra R. Marka, dra Z. Marka i Fr. Sulczewskiego.

Ze sprostowania tego, zbyt obszernego, by w całości zamieszczone być mogło, podajemy część esencjonalną, opowieść o przebiegu sprawy:

„W dniu 26. sierpnia b. r. między godziną 1-szą a 2-gą po południu, przybył do dra Romana Marka Marcju Sowiński wraz z p. Kornickim z prośbą od chorego Czerneka, aby dr. Roman Marek bezzwłocznie do niego się udał. W istocie wszyscy trzej udali się na Półwie Zwierzynieckie i wtedy to ś. p. Czernek polecił, by tak Sowiński, jak i drugi, p. Kornicki, pokój, w którym leżał, opuścili, a sam oświadczył dr. Romanowi Markowi, że życzy sobie zrobić zapis swego majątku dla partii socyalno-demokratycznej. Wobec tego wyraźnego oświadczenia ś. p. Czerneka, zauważył dr. Roman Marek, że musi się porozumieć z mężami zaufania partii socyalno-demokratycznej, co też uczynił, uwiadamiając o woli ś. p. Czerneka swego brata dra Zygmunta Marka, oraz Jana Englischa, jako tych, z którymi w pierwszej chwili mógł się zobaczyć. Następnie udał się dr. Roman Marek do chorego Czerneka i oświadczył mu, że wobec zawieszenia stowarzyszeń socyalno-demokratycznych, wola jego zapisania majątku na cele partii może się w tym kierunku urzeczywistnić, że majątek swój osobom zaufanym, a do partii należącym, testamentarnie odda. Wówczas to zgodził się ś. p. Czernek i sam wymienił Franciszka Sulczewskiego, Jana Englischa i Ignacego Daszyńskiego, jako tych, którym majątek swój zapisze, a zarazem oświadczył, że ze względu na zaufanie osobiste, także i do powyższych przyszłych spadkobierców dołączyć chce dr. Romana Marka. Gdy w ten sposób ś. p. Czernek swą wolę jasno i wyraźnie objawił, a ponadto, usilnie nalegał na dr. Romana Marka, by testament sporządzony mógł być notaryalnie, „bo by go wam jeszcze odebrali“, udał się dr. Roman Marek z powrotem do Krakowa, uprosił p. dra Adolfa Grossa do interwencji i następnie wraz z tymże, zastępcą notaryusza Wiktora Brzeskiego, p. Nowakiem i świadkami testamentowymi udał się do mieszkania ś. p. Czerneka na Półwie Zwierzynieckie. Tutaj przy obecności dwóch lekarzy: pp. dra Komorowskiego i Różeckiego, którzy stan chorego pod względem umysłowym i świadomości jako normalny uznali, spisał zastępcą notaryusza, a więc urzędnik publicznego zaufania, testament ś. p. Czerneka wedle tego, jasno wyrażonej wobec dra Romana Marka, a następnie wobec świadków i zastępcy notaryusza powtórzonej woli, takowy sam na podstawie obowiązku swego, nie zaś przez kogós nakloniony, odczytał choremu i gdy tenże tak spisany testament, jako zgodny ze swą wolą uznał, podał go do podpisania, na czem skończyła się cała akcja spisywania ostatniej woli. Nadmieniamy, że Sowiński sam upominał się natarczywie, aby wpłynąć na Czerneka, by mu także coś zapisał. Czernek po podaniu nazwisk dziedziców i legatu 500 zł. dla swego bratanka, chciał testament zakończyć. Zapytany przez notaryusza, czy chce jeszcze komu co zapisać, odpowiedział przecząco. Dopiero na skutek namawiań i próśb oświadczył ś. p. Czernek, że zapisuje 100 zł. Sowińskiemu, na co tenże począł się irytować i rzucać, mówiąc, co sobie myśli Czernek, że przez cały czas będzie go pielegnował za 100 zł., a 20 przecie mu się prócz tego należy. Klótnia trwała chwilę, poczem Czernek podwyższył legat na 300 zł. Po tym zapisie zdawał się być Sowiński zadowolony, zapytany jednak przez Czerneka, czy kontent, nie odpowiadał wcale. Pytanie to powtórzył Czernek kilkakrotnie, mówiąc: „Chciałbym, aby wszystko było w zgodzie“. Na to Sowiński odparł: „Ja przecie nie nie mówię — nie mówię tak i nie mówię nie — jak uważacie, tak zróbcie“. I wtedy dopiero zakończył Czernek rozporządzenie, przez zastępcę notaryusza spisywane i następnie jeszcze raz przez tegoż odczytane. Czernek powtórzył wyraźnie, że się na nie zgadza, dodając tylko, że jeśli żył, to majątek zostanie przy nim. Po zapewnieniu przez notaryusza, że to samo z siebie wynika, Czernek testament podpisał. Dodajemy, że Czernek przez cały ten czas, a trwało to przeszło godzinę, siedział na łóżku bez żadnego podparcia i wysiłku, a zapytywany, czy go to nie męczy, odrzekł, że nie, że mu tak dobrze.

Ś. p. Czernek nietylko w chwili spisania i podpisania testamentu był przy zupełnej przytomności, ale co więcej, lekarze, obecni przy nim, najsilniej byli przekonani, że z choroby wyjdzie i dalej żyć będzie. Nieprawdą jest również, by tuż przed śmiercią testament sporządził, albowiem po sporządzeniu już swej woli przez dwa dni jeszcze zachował zupełną świadomość i dopiero na trzeci dzień, t. j. w poniedziałek rano dnia 29. sierpnia b. r., świadomość stracił i wieczorem koło godz. 8 zmarł.

Z powyższego przedstawienia rzeczy okazuje się, że notatka kronikarska, na zeznaniach Marcina Sowińskiego oparta, jest z gruntu fałszywą, przekręca fakta

i mówi o rzeczach, które wcale miejsca nie miały. W szczególności zaś nieprawdziwym jest, jakoby Jan Englisch i dr. Zygmunt Marek byli obecni na Półwie Zwierzynieckim w chwili spisywania testamentu, albowiem jako internowani w Krakowie nie mogli tam się znajdować. Jedynie oprócz świadków, lekarzy, adwokata, notaryusza i współlokatorów obecnymi byli przy spisywaniu ostatniej woli ś. p. Czerneka dr. Roman Marek i Franciszek Sulczewski, którego w ostatniej chwili na wyraźne żądanie Czerneka na miejsce sprowadzono. W końcu dodać musimy, że decyzyę co do pozostawienia majątku na cele partii socyalno-demokratycznej, musiał ś. p. Czernek powziąć oddawna, skoro w czasie swej choroby, mimo, że inne osoby nagabywały go usilnie o zapisanie im majątku i nawet gotowe testamenty podsuwały, energicznie temu się opierał, kilkakrotnie po nieobecnego wówczas dr. Garfeina, którego uważał za adwokata partyjnego posyłał i wreszcie ostatnią swą wolę tak wyraził, jak tego, zdaje się, oddawna pragnął.

Z całego przedstawienia okazuje się zatem, że twierdzenie o „jakiejś niejasności lub nieczystej sprawie“ jest jedynie pomysłem Marcina Sowińskiego, zawiędanego chyba w swej nadziei otrzymania spadku po Czerneku, lub też dziełem osób trzecich, kryjących się za Sowińskim.

Nowa fabryka. Dnia 5-go b. m. poświęcono i otwarto w Nosowie (powiat podhajecki), majątności posła do Rady państwa, dra Jana Walewskiego, fabrykę krochmalu, syropu i cukru kartoflanego, założoną kosztem 250.000 złr.

Podwójną tęczę księżycową widziano, jak donosi nasz korespondent, w Swirzu pod Przemyślanami d. 5 b. m. od godz. 8 m. 48 wieczór do 9 m. 2. Księżycą samego nie było widać, bo zakrywały go chmury. Zajmujące zjawisko wywołało popłoch wśród ludu, który uważa je za zapowiedź wojny i zarazy.

Fotografie Kapitańczuka i karczmy w Jamnie, gdzie spełnił on czyn swój okropny, oglądać można w kantorze *Słowa Polskiego* w pasażu Hausmana.

Zamiast na pomnik Bismarka złożyli w naszej Administracyi na rzecz szkoły ludowej w Białej Z. Kamiński, A. Miński i A. Scheuring 6 koron.

Antonina Arvayówna, nauczycielka w szkole pani Marek (przedtem L. Marek) rozpoczęła lekcye muzyki, ulica Zamojskiego 1. 12.

Panna Zofia Kozłowska powróciła z Włoch i rozpoczyna lekcye śpiewu od 15 września, ul. Śnieżna 1. 7. Zgłaszać się można w godz. między 4—6.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z sali sądowej.

Tarnopol, 8 września.

W sprawie Leszczaków zapadł dziś wyrok o godzinie 10 minut 40 skazujący Elżbietę Leszczakową na 1 rok ciężkiego więzienia z jednorazowym postem w mieście, Jana Leszczaka na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i zwrot obojga funduszowi pocztowemu kwoty 5.956 zł. 67½ ct.

Resztę oskarżonych uwolniono od oskarżenia.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Kraków, 9 września. Wczoraj popołudniu wybrali się na przechadzkę w stronę Zwierzynicy Tadeusz Palisa, uczeń 3 kl. szkoły realnej i Leon Szlapak, uczeń tutejszej szkoły przemysłowej. W klasztorze zwierzynieckim na drodze ku Brzegom, padł Palisa z kilkadziesiąt metrów wysokości wzgórza w dół na kupę kamieni i silnie się poranił. Towarzysz jego pobiegł na Zwierzyniec po pomoc. Przybyło kilku ludzi i zastali Palisę bezprzytomnego. W półtoiej godziny później sprowadzone pogotowie Tow. ratunkowego przywróciło nieszczęśliwemu przytomność i odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Ledwo go jednak złożono na łóżku Palisa umarł.

Kraków, 9 września. Dziś rano pod przewodnictwem radcy Schneidera rozpoczęła się rozprawa o zaburzenia antysemitki w pow. wielickim, przeciw Józefowi Strzyżowskiemu, Janowi Baranowi, Franciszkowi Zajacowi i Józefowi Gibale. Oskarżenia są o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 3 lit. b. ust. karnej za to, że w dniu 3 kwietnia b. r. wybijali żydom szyby w Wieliczce i w Klasznie.

Kraków, 9 września. Dziś o godz. ¼ na 2 po południu zapadł wyrok, mocą którego Józef Strzyżowski skazany został z § 431 u. k. na trzy dni aresztu. Wszystkich innych uwolniono.

Warszawa, 9 września. Do zarządu politechniki warszawskiej wpłynęło kilkadziesiąt podań o dopuszczenie wolnych słuchaczy na pierwszy kurs wszystkich wydziałów.

Warszawa, 9 września. Gubernialny warsz. komitet ochrony leśnej zarządził nałożenie sekwe-

Weloniki, Koronki, Pasmanterye

poleca nowo otworzony

Magazyn towarów modnych

Ferdynand Güttler

pod firmą:

Lwów, Halicka 1. 20.

stru na kilku obywateli w pow. sochaczewskim i błońskim z powodu nieprawidłowego wycinania lasów.

Warszawa, 9 września. Wczoraj obchodził 50-letni jubileusz pracy starszy rewizor warszawskiej Izby kontrolnej, Polak, Adolf Kociątkiewicz. Personal Izby złożył jubilatowi, prócz życzeń, cenne upominki.

Radom, 9 września. Tutejsze Towarzystwo dobroczynności otrzymało zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych na założenie domu pracy.

Kwidzyn, 9 września. Regencya kwidzyńska zabroniła nauczycielom i ich rodzinom wszelkiego udziału w uroczystościach Mickiewiczowskich.

Wiedeń, 9 września. Cesarz wyjeżdża jutro o godz. 8 min. 30 rano specjalnym pociągiem dworskim na manewry do Spiżu i wróci stamtąd dopiero dnia 16 bm.

Wiedeń, 9 września. Dzienniki, omawiając enuncyację klubu młodocześniejszego, wnoszą z niej, że Czesi głosować będą za ustawami ugodowymi z pewnemi tylko zmianami.

Wiedeń, 9 września. Bawiący na Semmeringu od kilku dni w podróży poślubnej niejaki Emil Durst z Warszawy, umarł wczoraj nagle podczas wycieczki, tknięty apopleksją.

Praga, 9 września. Jutro odbędzie się tu proces o obrazę honoru, wytoczony przez śpiewaka Władysława Floryańskiego, redaktorowi *Prager Tagblattu*. Dziennik ten podał przed kilkoma miesiącami zmyśloną wiadomość, że Floryański uciekł z Pragi, zostawiając 80.000 zł. długu, i że zarwał z Pragi teatr narodowy w Pradze na sumę 15.000 zł.

Praga, 9 września. Na wczoraj zapowiedziany tu był wiec radykałów czeskich, na który zaproszono także posłów Vaszaty'ego, Jandę i Spindlera. Vaszaty jednak umarł tymczasem, dwaj inni zaś nie przybyli i wiec się nie odbył.

Marburg, 9 września. Organ Słowienców *Südsteirische Post* podaje artykuł posła Berksa, który dowodzi, że Słowienicy z pobudek patryotycznych i przez wzgląd na prowincję, głosować będą za ugodą z Węgrami.

Budapeszt, 9 września. *Pesti Naplo* ogłasza interview z prezydentem ministrów austriackich hr. Thunem. Z nader ostrożnych wyrażań austriackiego premiera, można było wyrozumieć, że hr. Thun nie ma najmniejszej nadziei, aby zwołany na 26 b. m. parlament okazał się zdolnym do pracy i aby rozpoczął obrady nad przedłożeniami ugodowymi. Sessa — zdaniem hr. Thuna — będzie bardzo krótka, a rząd przygotowany jest na ewentualność zawarcia ugody na podstawie §. 14.

Berlin, 9 września. Dzienniki nie uważają wczorajszej mowy cesarza Wilhelma za odpowiednią na pokojowy manifest cara. Co do artykułu *Nowosti* petersburskich, to niektóre pisma upatrują w nim intrygę polską.

W sprawie mowy cesarza Wilhelma, zapowiadającej ustawę przeciw namawianiu do strejków, prasa jednomyślnie wyraża zdanie, że mowa ta przyczyni się tylko do wzrostu partii socjalno-demokratycznej. Półrządowa *Koelnische Ztg.* przypuszcza, że dzienniki niedokładnie tekst tej mowy podały.

Berlin, 9 września. Wczoraj wieczorem ogłoszono subskrypcję na emisję obligacji rosyjskiego południowo-wschodniego Towarzystwa kolei żelaznych. Subskrypcya rozpoczęła się d. 14 b. m. po kursie 100-75. Przed rokiem 1909 wykluczona jest konwersya.

Paryż, 9 września. *Gaulois* zapewnia, że rząd francuski otrzymał bardzo zadowolniające wyjaśnienia ze strony Murawiewa w sprawie projektu rozbrojenia.

Madryt, 9 września. W interviewie oświadczył jeden członków rządu, że gabinet ma zamiar podać się do dymisji z powodu zachowania się konserwatystów. Rząd będzie się także sprzeciwiał od czytaniu w Izbie manifestu generała Pollavieja.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z Kandyi pod datą wczorajszą: Liczba zabitych chrześcijan wynosi 800, wojska tureckie i Mahometanie rabują miasto, przybyło do Kandyi około 600 ludzi wojsk międzynarodowych. Wszystkie sprawozdania potwierdzają, że zachowanie się wojsk tureckich było haniebne. Część miasta stoi jeszcze w płomieniach. *Standard* donosi również, że całe zajście było spowodowane przez wojska tureckie.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z Nowego Jorku pod datą wczorajszą, że bawiący tam chwilowo angielski minister kolonii Chamberlain oświadczył zastępcy *New York Heraldu*, że Anglia i Niemcy istotnie zawarły umowę, ale nie jest to sojusz zaciepno odporny. Co do noty Murawiewa minister przyznał, że car jest człowiekiem szczerym ale idealistą, wojska europejskie mogłyby ulec redukcji, ale nie przed ostatecznem rozwiązaniem kwestii wschodniej. O rzekomem porozumieniu między Anglią i Rosją w sprawie Chin minister nic nie wie.

Petersburg, 9 września. Ministerstwo oświaty zezwoliło kobietom, w braku nauczycieli mężczyzn, wykładać naukę języka francuskiego w gimnazyach męskich.

Ateny, 9 września. Dziennik *Asty* donosi ze źródła rzekomo autentycznego, iż po przybyciu angielskich posłków z Malty, zostanie garnizon turecki usunięty z Kandyi.

Nastąpi w ślad za tem ogłoszenie stanu oblężenia. Sprawy zaburzeń zostaną wydane sądom.

Kanea, 9 września. Admiraliowie w odpowiedzi na protest egzekutywnego komitetu powstańców

oświadczyli, iż proponują swym rządowi ostateczne rozwiązanie sprawy przez usunięcie wojsk tureckich i zamianowanie gubernatora.

Kandya, 9 września. Straty w ludności chrześcijańskiej dochodzą do 300 osób. Konsula angielskiego zaduszone 67 Anglików zabito. Konsulaty Niemiec, Anglii, Grecyi, Hiszpanii spalowano i spalono. Podpalanie trwa dalej. Możliwe, że Kandya ponownie zostanie zbombardowana. Chrześcijanie pozostali przy życiu przeniesli się na okręty.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 9 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu minister skarbu Lukacs przedłożył budżet na rok 1899 i wygłosił obszerny wywód finansowy.

W budżecie zwyczajne wydatki na r. 1899 prelimitowano w cyfrze 460,005.399 zł., w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 10,616.000 zł. Zwyczajne przychody prelimitowano w łącznej kwocie 482,464.037 zł., w ubiegłym roku wynosiły 470,605.451 zł. Nadwyżka więc w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 11,858.000 zł., a nadwyżka absolutna w zestawieniu z wydatkami 22,458.000 zł.

Nadzwyczajne wydatki wynoszą 43 mil. zł. w ubiegłym roku wynosiły 49 mil. zł. — przychody nadzwyczajne prelimitowano w cyfrze 20,839.000 zł. — w tej rubryce okazuje się zatem niedobór w kwocie 22,419.000 zł. Ordinarium i ekstraordinarium razem wynoszą w wydatkach 503,264.446 zł., a w dochodach 504,303.603 zł., tak że nadwyżka ogólna wynosi 39.157 zł., w ubiegłym zaś roku było 48.000 zł. ogólnej nadwyżki.

Wspólne wydatki zwyczajne wstawiono w cyfrze 28 milionów zł., w ubiegłym roku wynosiły 27 milionów zł. Wspólne wydatki nadzwyczajne prelimitowano w cyfrze 6,400.000 złotych, o 100.000 zł. więcej, niż w roku poprzednim. Tytułem kwoty do wydatków wspólnych wstawiono w tym roku o 435.206 zł. więcej, niż w r. 1898, co się motywuje podwyższeniem dochodów cłowych. Następnie wygłosił minister *exposé*.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 września. W kołach politycznych słychać, że rząd francuski półrządowo zwróci się do rządu niemieckiego z zapytaniem, czy tenże nie wysnuje żadnych konsekwencji, gdyby rewizya procesu Dreyfusa odbyła się jawnie i gdyby przy tej sposobności ogłoszone zostały wszystkie tajne dokumenty. Przemtem rząd francuski oświadczy, że wcale nie wierzy w prawdziwość rzekomych listów cesarza Wilhelma.

Potwierdza się wiadomość, że także w łonie sztabu generalnego przeważa przekonanie, iż list Henry'ego nie był jedynym fałszyfikatem.

Paryż, 9 września. *Siècle* opowiada, że Hannotaux podczas procesu Zoli postawił w radzie ministrów wniosek, aby procesu zaniechać, dać Boisdreffowi dymisję i zarządzić rewizję procesu Dreyfusa, były minister spraw zagranicznych przyszedł bowiem na podstawie rozmowy z ambasadorem włoskim Tornielem do przekonania, że list Henry'ego był sfałszowany. Nie uzyskawszy jednak w radzie ministrów dla wniosku swego większości, Hannotaux się poddał. Epizod ten podano wówczas do wiadomości Cavaignac'owi.

Niektóre dzienniki twierdzą, że Henry za sfałszowanie listu wziął 2000 fr. Skądinąd donoszą, że Henry nie sam sfałszował ten list, lecz że uczynił to niejaki Lemercier Picard, który przed kilku miesiącami w zagadkowy sposób popełnił samobójstwo.

O pobycie Esterhazyego nie ma dotąd jeszcze pewnych danych. Esterhazy otrzymał wczoraj od sądu wezwanie do stawienia się w sprawie zarzuczonego mu przez kuzyna jego oszustwa. Esterhazy odpowiedział jednak pisemnie i nie przybył do sądu. Twierdzą, że wydano nakaz aresztowania Esterhazyego.

Wczoraj późno w nocy nadzwyczajne wydania dzienników donosiły, że Esterhazy się zastrzelił. Wiadomość ta wielkie zrobiła wrażenie, tak, że komisarz policyi zmuszony był udać się na bulwary i ogłosić, że to nieprawda.

Pisma przychylnie Esterhazemu głoszą, że generał Zurlinden zamierza podać się do dymisji, w razie uchwalenia rewizji procesu.

Paryż, 9 września. Dziennik *Aurore* zwrócił się do sędziów przysięgłych z procesu Zoli z zapytaniem, czyby go znowu zasadzili w razie, gdyby proces dziś przeprowadzono. Wszyscy przyznali, że sytuacja gruntownie się zmieniła, nie dali jednak na to zapytanie stanowczej odpowiedzi. Natomiast wszyscy przysięgli jaknajenergiczniej zaprzeczyli wiadomości, jakoby jeden z nich napisał list do gen. Pellieux z prośbą o dostarczenie nowego dowodu winy Dreyfusa. Zdaje się więc, że i tu coś sfałszowano.

Paryż, 9 września. Utworzył się komitet, który otwiera składki na pomnik dla Henry'ego. Na czele komitetu postawiono Cavaignaca, jak przypuszczają, bez jego wiedzy i woli.

Paryż, 9 września. *Figaro* donosi, że minister wojny Zurlinden zawiadomił Brissona, iż potrzebuje jeszcze 2 do 3 dni dla przestudowania aktów Dreyfusa. Z drugiej strony zapewnia *Eclair*, że Zurlinden jest już przekonany o niemożności rewizji procesu.

Co do miejsca pobytu Esterhazy'ego, doniesienia dzienników są sprzeczne.

Rzym, 9 września. *Tribuna* donosi z miarodajnego źródła z Paryża, że ambasador niemiecki hr. Münster z polecenia ces. Wilhelma złożył ministrowi spraw zagranicznych ponowne oświadczenie, iż rzekome listy cesarza są sfałszowane i że gdyby rząd francuski uwierzył w prawdziwość tych listów, ambasador zażąda zwrotu swych papierów uwierzytelniających.

Bruksela, 9 września. Londyński korespondent tutejszego *Soir* donosi, że Esterhazy znajduje się w Londynie.

Rozmaitości.

HKT. Dziennikowi Kuj. donoszą, że w Inowrocławiu w wyższej szkole dla dziewcząt panny Krupsky, zabroniono polskim uczennicom pod karą rozmawiać między sobą po polsku. Zakaz taki wydano już podobno dawniej, teraz atoli miano go wznowić w ostrzejszej formie. Jest to naturalnie nowa wielka krzywda, wyrządzona uczennicom polskim. Warto przy tej sposobności przypomnieć, że pana Krupsky, jakkolwiek obecnie już nie potrzebuje zasiłku, pobiera rocznie 900 marek subwencji z kasy miejskiej, a więc z podatków, opłacanych porównywalnie przez obie narodowości.

Pamięci Bismarka poświęca *Tydzień Piotrkowski* następujący wierszyk:

Zmarł Bismark, a junkierskiej pełna buty dusza,
Z nad Sprei wprost do tronu Przedwiecznego rusza
I gwałtownie do niebios dobiega się bramy.
„Stwórczo! — woła Piotr święty — oto gościa mamy,
Idzie zdawać rachunek z życia swego czynów!“
— Przedwieczny! jam był wzorem Vaterlandu synów,
Ciebie się tylko balem, prawem dla mnie siłą,
W tę jedynie wierzyłem, choć gawiedź z niej drwiła...

Lecz po prawicy Boga stał Chrystus w koronie;
Więc wskazując nań Stwórczo, rzecze: Przy mym tronie
Miłość i tylko miłość miejsce znaleźć może;
Ci tylko, co szli za nią, są me dzieci Boże;
Komu siła przed prawem — nie boi się Boga!
Więc dla niego, o Piotrze, nie do nieba droga.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 września. Dziś o g. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 355-75, Kredyty węgierskie 391-50, Anglobank 156-50, Unionbank 294-—, Bankverein 267-50, Laenderbank 224-—, Boden Credit ——, Alpiny 161-50, Towarzystwo akcyj. broni 216-— po kursie ——, Rima Muranya 251-—, Prager Eisen 732-—, Kolej państwowa 351-25, Kolej południowa ——, Elbethal 264-—, Lombardy 76-25, Austriacka renta koronowa ——, Węgierska renta koronowa 98-60, Renta srebrna ——, Renta majowa 101-70, Akcje tytoniowe 131-25, Węgierska renta złota 120-60, Losy tureckie 59-25, 20-franków 9-535, Marki niemieckie 58-88.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 9 września. O g. 12 min. 5 notowano: Kredyty 223-—, Disconto Commandit 202-25.

Uspokobienie niepewne.

Sadez, 9 września. Dzisiaj sprzedano 350 wałtuchów chmielu po 117 do 127 zł.

Kurs lwowski:

	placą:	żądataj:
Za 100 rubli sr.	127-—	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 września.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 8-30 do 8-50. Przenica na termin 7-50 do 7-75. Żyto gotowe 6-30 do 6-50. Żyto na termin 6-— do 6-25. Owies obrotowy stary —— do ——. Owies nowy 5-75 do 6-25. Jęczmień pastewny 5-— do 5-25. Jęczmień browarny 5-75 do 6-25. Rzepak 11-— do 11-25. Lnianka —— do ——. Groch pastewny —— do ——. Groch do gotowania 6-50 do 7-50. Wyka —— do ——. Bobik —— do ——. Hreczka 8-— do 9-—. Kukurydza stara 5-30 do 5-50. Kukur. nowa lub na term. —— do ——. Chmiel za 56 kilo 75-— do 95-—. Koniczyna czerwona —— do ——. Koniczyna biała —— do ——. Koniczyna szwedzka —— do ——. Tymotka —— do ——.

Spirytus paritas Tarnopol 17-— do 17-50; na termin 13-75 do 14-25.

Owies nowy gotowy.

Uspokobienie niezmiennie, gdyż dowozy są słabe. W chmielu po chwilowej, znacznej zwwyżce nastąpiła zniżka, za celne jednak gatunki placą wyższe ceny od notowań.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 8 września.

Sensacyjny artykuł rosyjskich *Nowosti* domagający się, by kwestję zneutralizowania Alzacji i Lotaryngii uważano jako główny punkt zebrać się mającej konferencji o rozbrojeniu, wywarł jak najgorsze wrażenie na giełdzie berlińskiej, spowodował nietylko bardzo znaczne realizowania, szczególnie w efektach górniczych, lecz przyczynił się także do obszernych sprzedaży kontreminy, które najwięcej wpłynęły na austriackie kredyty i staatsbahny.

Naturalnem następstwem był na tutejszej giełdzie znaczny spadek tych dwóch efektów, który zdeprymował cały targ i spowodował ogólne zesłabnięcie kursów.

Najbardziej był dotknięty targ kankowy i kolejowy, mniej targ lokalny, na który podziałała nieco zachęcająco wiadomość o zakończeniu układów między

komisją wiedeńskiej Rady gminnej a towarzystwem tramwayowem.

Bezpośrednio skorzystały jednak tylko nowe tramwaye, stare natomiast pozostały przy poprzednim kursie. Trochę wyżej poszły akcje fabryki broni w Steyer, której sytuację zaczynają obecnie pomyślniej oceniać.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 9 września.

R. Wright z Ustrzyk. — Mac Garvey z Gorlic. — M. Zerygiewicz z Albinówki. — Tom. Wydźga z Woźuczynu (Król. Pol.). — E. J. Gütermann z Zaacu. — H. Zucker z Berlina. — M. Janoszyna z Zakopanego. — K. Gołębski z Sławentyna. — W. Gałuszka z Wadowic. — Z. Tufesco z Besarabii. — F. Sczighino z Przewoźca. — E. Augustynowiczowa z Woszczanec.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 9 września.

Hr. K. ze Starzyńskich Kruserstern z Niemirowa. — P. Horowitz z Krakowa. — B. Engländer z Norimbergii. — Rudolf Pürner z Budapesztu. — R. Wachenheim z Prus. — Edward Holub z Wiednia. — Adolf Belz z Wiednia. — Zofia Śliwińska i Marya Jachimowicz z Odessy. — P. Żurakowska z Ukrainy. — Henryk Jolly z Paryża. — Ks. Berezowski ze Stanisławowa. — Stefan Makowiecki z Wołynia. — Dyrektor Konrad Voss ze Lwowa.

PROMESY

na

3% Losy zakładu kredytów ziemskiego II. em.

Ciągnięcie 5 września.

Główna wygrana:

złr. 50.000 wa.

sprzedają po 1 złr. i stempel 50 ct., razem 1.50

SOKAL I LILIE

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 15-go września 1898

na 4% Losy węgierskie hipoteczne

po zł. 2.- a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Losy jubileuszowe

na 2 ciągnięcia ~~50~~ tylko 50 cent.

Główna wygrana 100.000 koron.

do ciągnięcia już 15 września br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADESŁANE.

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenberga

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

Kazimiera Dylska

uczennica Pp. prof. Leszetyckiego w Wiedniu i Melcera udziela gry na fortepianie od dnia 1 września. Ul. Sykstuska 1. 25, I. p.

Nie mogąc podziękować z osobna wszystkim, którzy bądto wzięli udział w pogrzebie śp. męża i ojca naszego, Czesława Lekczyńskiego, bądto serdecznymi słowy swe współczucie nam okazali, wyrażamy tutaj naszą wdzięczność: Duchowieństwu obu obrządków, deputacyi Towarzystwa Kredyt. Ziem., Radzie powiatowej lwowskiej, Obywatelstwu okolicznej, Gminom, Parałom, Bractwom i Straży pożarnej żółtańskiej za gremialne przybycie, aby śp. męża i ojca naszego na miejsce spoczynku odprowadzić. W szczególności ks. infułatowi dr. Zabłockiemu, że raczył łaskawie kondukt poprowadzić, Marszałkowi Rady powiatowej p. Dawidowi Abrahamowiczowi i naszemu ks. Proboszczowi za serdeczne słowa, wypowiedziane nad grobem.

Tym więc wszystkim wyrażamy z serca płynącą podziękę. Wdawa i dzieci.

Prof. Edward Madeyski

Specjalista do ortopedyi i masażu

powrócił (plac SMOLKI liczba 5).

Lokale na biura

z ogrzewaniem centralnem, elektrycznem oświetleniem i wodociągami, do najęcia od 1 października b. r. Dom naftowy, ul. Chorążczyzny 1. 17.

Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

— Proszę o szklanę wody — rzekł.

Równocześnie wyjął z kieszeni grubą garść sousów i rozłożył ją na marmurowym stoliku.

Chłopiec zawałał się.

— Podaj! — rozkazała krótko kobieta siedząca przy bufecie. I dodała, mówiąc sama do siebie.

— I tak zamknij się niedługo... Oh, nie dla pana jednak, dodała z uśmiechem, podczas gdy nakrywano mój stół i stawiano na nim potrawy.

Podczas tych przygotowań obdarty wpatrywał się we mnie uprzejmie. Przyniesiono mu szklanę, karafkę i cukier; potem nie dotknawszy cukru, zaczął pić chciwie. Istotnie wstrzymieźliwym był biedaczysko; pijak czystej wody, który wkrainie ginu dobrzeby się nadawał do stowarzyszenia wstrzymieźliwości. A jego oczy zielonkawę, świecące, pograżone w krzaczystych brwiach, były wciąż na mnie zwrócone. Ach! nie, dosyć tego, męczy mnie w końcu ten stary dziwak ze swoją natrętną, wielkopostną fizjonomią.

— Chłopiec, daj gazetę!

Przyniesiono mi ich całą naręcz: były ranne i wieczorne, białe, niebieskie, różowe, dzienniki polityczne i brukowe pisemka. Wszystkie zajmowały czytelników moim Nazarejczykiem, zapowiadały sztukę

odzywając się o niej przeważnie życzliwie a nawet z uznaniem. Tu i owdzie jednakże pojawiły się drobne perfidy. O! ci dziennikarze! Jaka bezczelna blaga, co za niewzruszona pewność siebie! Byli tacy, co śmiało rozprawiali o nieboszczyku Nemo i utrzymywali, że go znali. Miał on być Fińczykiem, Irlandczykiem, Norwegczykiem, Węgrem, Bawarem, ktoby im wierzył! Najsprytniejsi robili z niego Rosyanina, rodzaj tajemniczego Tolstoja. Niechże będzie Rosyanin, panowie; może nihilista, który się schronił do Szwajcaryi, drukował w Lozannie; nie będę wam przeczyć, bo ja o nim nic nie wiedziałem. Co mi zresztą do tego, moją sprawę wygrałem.

Chwilami usuwałem na bok gazetę i rzucałem spojrzenie na pijaka czystej wody. Przypatrywał mi się wytrwale. Chwilami głębokie westchnienie wydobywało się z jego piersi, mruczał parę niezrozumiałych wyrazów i składał ręce z gestem pocieszonym. Oho! to jakiś zrozpaczony, amator głębokich nurek w rzece! O! tak, mój pocziwce, smutne, bardzo smutne jest życie! Wziąłem cygaro, zapłaciłem rachunek i opuściłem lokal.

„Po sutym posilku wypada zrobić spacer“ — tak powinna była orzec szkoła w Salerno. Aromat dobrego Chateau-ygrem, którem rozkoszowałem się przed chwilą, troszkę mi głowę rozmarzył, postanowiłem przewietrzyć ją na świeżem powietrzu.

Mieszkalem wtedy w odwiecznym domu starego miasta, była to czeigodna pustelnia, w której, zdawało się, pokutowało jeszcze dawne życie, unosiły się duchy radców wielkiej Izby lub prezydenta z la Tournelle. Z okien moich widziałem wspaniałą nawę katedry, jej wieżyczki lekkie, delikatną koronkę jej luków. W dnie świąt uroczystych, drżący dźwięk

organów napelniał powietrze bemołami jej muzyki, wprawiał w melodyjne drżenie szyby moich okien i wstrząsał starą budową aż do fundamentów. To głośne sąsiedztwo podobało mi się jednak — ten stary zabytek Paryża jest tak cichy.

Lubiłem prowincjonalną ciszę uliczek mojej Lutecyi, poważny widok jej domostw, ich okna obramowane i bramy, nad którymi widniały pyzate trytony. Lubiłem także moich sklepikarzy, tych mieszczan gawędziarzy, zgromadzających się, jak w farsach Moliera na bruku wielkiego miasta, spokojne fizjonomie małych kapitalistów, którzy się kładą spać z kurami a wstają o świcie i szlachetne postacie kanoników, wracających do domu po nabożeństwie z gołą głową, z brewiarzem pod pachą: cały ten spokój, wdzięk tego życia cichego, którego używali nasi ojcowie. Tam miło mi było rozmyślać, układać książkę, pilować wiersze, tam ukończyłem mego Nazarejczyka.

Mój Nazarejczyk? Czy słusznie posługiwałem się tym zaimkiem dzierżawczym? Nie, zapewne, gdy okłaskiwana sztuka nie była moją. Historia tego dramatu była dotąd dla mnie niepokojącą zagadką. Odkryłem go przeszłego roku w Szwajcaryi u antykwaryusza w Vevey. Broszura żółtka, ale nie przecięta, zainteresowała mnie od pierwszego wejrzenia. Była to próbka dramatu w nowym stylu, rodzaj tragedyi prozą, mistycznej i symbolicznej. Akcja miścami zawiązana, była też i rozwlekła; ale pierwszy pomysł zdradzał mistrza myśliciela, a technienie gwintu wymownego, skarga religijnego żalu przenikała jej kartki.

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 7. września 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.65	101.85
lut-listopad	101.50	101.79
Renta srebrna stycznia-lipiec	101.45	101.65
kwiecień-październik	101.65	101.75
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	140.75	141.75
1860 po 100 zł. 5%	159.25	160.25
1864 po 100 zł.	194.50	195.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.15	121.85
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.65	101.75
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	92.85	92.55

Obligacje kolejowe.

Kol. Aroyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.46	100.40
Kol. Cesarz. Elzbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	121.40	122.40
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.10	129.—
Kol. Aroyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.85	100.35
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.—	212.—

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	118.10	114.10
W złocie za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bułowińskie lokal. za 200 kor.	98.70	99.70
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.40	100.40
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.50	120.70
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	98.55	98.70
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.15	101.15

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	141.—	142.—
poż. premiowa za 100 zł.	161.—	162.—
za 50 zł.	160.50	161.50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. bułowiński z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.50	98.25
Bułowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.95	104.25
Gal. obl. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.10	98.—
Gal. obl. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.10	98.—
Gal. obl. prop. s. roku 1889 za 100 zł. 4%	97.55	98.55
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	174.75	175.75
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.50	95.65
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.75	110.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	83.—	84.—
Pożyczka serb. prem. na 100 frank. 2%	59.15	59.75

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.40	99.40
obl. pr. z r. 1880 3%	120.75	121.75
1889 3%	117.25	118.—
Bułowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
los 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.10	111.—
los. 50 lat 4 1/2%	100.15	101.15
60 lat za 200	96.75	97.50
koron 4%	96.30	97.30
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	98.—	98.50
4% los. 41 lat	97.25	97.75
4% stare	96.20	96.50
4% za 200 kor.	96.20	96.50
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	101.—	101.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	101.50
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. lwów.-czern.-jasskiej z r. 1884 za 200 zł. 4% mniej 10%	92.50	93.50
Kolei lwów.-czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.10	100.—
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	92.50	100.50

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1878 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1887 za 200 zł. 4%	98.65	99.65

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	156.25	156.75
Pest. banku handl. 500 zł.	1433.—	1436.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	356.50	357.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	891.50	892.50
Dołno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	751.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	882.—	883.50
Banku dla handlu i przem. 200 zł.	209.50	210.50
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	224.50	225.—
Austro-węg. 600 zł.	905.—	906.—
Związk. (Unionbank) 200	294.—	295.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	139.25	134.—
Złnowski banku 100 zł.	130.—	130.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—	—
(akc. zakł.) 200 zł.	160.—	170.—
Clary 40 zł. mk.	8395	8405
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	294.—	295.—
lwów.-czern.-jasskiej 200 zł.	198.—	200.—
wschodn.-galic.-lokaln. 200	851.75	852.25
państwowych 200 zł. per ult.	76.—	76.50
południowej 200 per ultimo	211.—	218.50
węgier. galic. f. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. nft. towarz. 500 kor.	164.75	165.25
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	727.—	731.—
Praskiego Tow. żelazn. przem. 200	975.—	980.—
Schodnica 500 kor.	131.50	132.50
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	169.—	171.—
Trifali tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillien) 5 zł.	6.70	7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199.50	200.50
Clary 40 zł. mk.	81.—	82.—
Tow. zeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Lubraka 20 zł.	80.—	81.—
losy m. Krakowa 20 zł.	27.50	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.50	24.50
fen 40 zł.	62.25	63.25
Palffy 40 zł. mk.	66.—	67.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.50	20.50
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.50	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.25	28.25
Salina 40 zł. mk.	81.50	82.50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.—	29.—
St. Genois 40 zł. mk.	80.20	81.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	51.—	—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	78.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.68	5.70
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.53	9.58
20-markówka	11.76	—
Rosyjski półimperyal	751.—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.85	58.95
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.25	44.35
10 funtów sterlingów	120.10	120.20
Ruble (za 100 rs.)	127.25	127.35

Berlin, dnia 7 września:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.60	—
---	--------	---

Drobne ogłoszenia.

BASEN

wspaniałe
urządzone, zo-
stał otwarty
nanowo w Za-
kładzie kąpie-
lowym SW. ANNY
(Akademicka 10). Kąpiel z bie-
lizną 25 centów, w abonamencie
20 ct. Dla pań od godz.
9—1/2 w południe. — Lekcyje
pływania udziela egzaminowany
nauczyciel. 2343

Siatki do okien przeciw
ochronie od
much poleca **O. T. Winckle-
ra Syn**, Lwów, Rynek 28.

Nauczycielska Agencja
Heleny z Jor-
danów Biernackiej Długosza 3.

Miód najczystszy, śla-
winy, z pasiek
podolskich. wysiła w 5-cio ki-
lowych blaszankach, z opłatą
pocztową za zł. 3-10. Jan Wo-
dyński, aptekarz w Husiatynie.
2876

Pomieszkanka eleganckie
ul. św. Zofii 10 — 4, 3 po-
koje, n. yż, kuchnia. 2872

Kierownik kopalni nafty
z chlubnymi świadectwa-
mi i kilkoletnią praktyką, po-
szukuje posady. — Zgłoszenia
poste-restante. Lwów, Amery-
kanka 21. 2874

Mundury także płaszcze u-
rzednika VIII rangi
(profesora) tanio do sprzedania,
sklep Bukowskiego, ul. Hetmań-
ska 1. 4. 2897

Przybory elektryczne, gro-
mochrony, telefony, z urzą-
dzeniem tychże: ewiery, o-
kulary, lornetki, kompas, ter-
mometry, barometry — jak naj-
tańsze. **T. MIKLOSZ**, Rynek
1. 29, lub Teatrna 1. 12, w po-
dwórze. 2717

Ucznia poszukuje na pra-
ktykę do apteki. **M. Ma-
rianowski**, aptekarz w Boho-
rodczanach. 2813

Eleganckich pokoi od
1 października, 2 pokoje
mogą być odnajdane, ul. Koper-
nika 1. 18. 2888

Osoba młoda inteligentna po-
szukuje miejsca do zarzą-
du domu u wdowca lub księ-
dza. **A. B. Biuro gazet Olszew-
skiego**. 2891

Sklep połączony z trafiką
w dobrym miejscu z po-
wodn stosunków familijnych
do sprzedania. Wiad. w kan-
tarze „Słowa polskiego“ w pa-
sazu Hausmana. 2890

Przy stacyi kolei w Łańcucie
jest do wydzierżawienia
nowo postawiona austerja
z komfortem urządzone z lo-
downią, wodociągami i t. d.
w parku zamkniętym. Ustne
lub pisemne oferty wnieść na-
leży do Zarządu dóbr w Łań-
cucie. 2896

Legawiec tresowany w po-
lu do sprzedania, ul. Pań-
ska 1. 9, I. p. 2886

Kuchnia 1. 3. 3 pokoje w par-
terze i 3 pokoje na I. p.
w suterenuach pokój z kuchnią
2911

Realność z dwumorgowym
ogrodem w Zamarstynowie
tanio sprzedam. Wiad. w biurze
dzienników Płohna. 2840

Pomieszkanka składająca się
z 4 pokoi, salonu, przed-
pokoju, kuchni z przynależ-
nościami na I. piętrze przy ul.
Zielonej 24, od 15 września br.
do wynajęcia. 2843

Poszukuje do wynajęcia,
ewentualnie do nabycia
domu obszernego, suchego i
ciepłego z przynależnościami
i ogrodem, lub dworca w o-
kolicy Lwowa, lub większego
miastka, blisko stacyi kolejowej
i poczty, w zdrowym położeniu
ze źródłową wodą. Łaskawe
zgłoszenia z dokładną informa-
cją do: **Dr. B.**, biuro gazet
Olszewskiego, Lwów. 2906

**Zdolny subiekt fryzjer-
ski** znajdzie natychmiast
posadę w zakładzie fryzjer-
skim **M. Hochmana**, Lwów. Ja-
giellońska 1. 5. 2909

Handel korzenny **F. Le-
szczyńskiego** w Tarno-
wie, poleca co dzień świeże
winogrona badeńskie kura-
cyjne. 2868

Pracownia rusznikarska i skład broń
BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.

ma na składzie w różnych sy-
stemach broń myśliwską, jak
wszelkie przybory. Pod gwaran-
cją przyjmie wszelką repe-
racyę. Cenniki gratis i franco.

Majątek

koło stacyi kolejowej 300 m.
ornej ziemi w pełnej kulturze
skomasywany, budynki dobre,
suchej intraty 1.500 zł., lasu
450 do sprzedania lub zamiane.
Majątek 320 m. w tym lasu
starego do 70 m., budynki do-
bre, z całym inwentarzem do
sprzedania. 2923

Dzierżawa 320 m. ornej
ziemi blisko większego miasta
zaraz do objęcia w dobrej
glebie. 2924

Folwark koło stacyi kole-
jowej około 90 m. dobrego
gruntu z dobrymi budynkami
do sprzedania. Blizszą wiado-
mość udzieli p. **M. Janiszewski**
Kołomyja, ulica Mickiewicza
1. 12. 2912

W szkółce froeblovskiej

(Gmach teatralny od pl. Gołu-
chowskich) opłata 1 zł. 50 ct.
miesięcznie. 2939

Poszukujemy do biura
starszego praktykanta, który
ukończy parę klas gimna-
zyalnych. Firma **Berger**, Aka-
demicka 1. 8. 2949

Poszukuje się zdolnego
rozwoźciela z kaucją
do **PIWA** flaszkowego.
Sykstuska 1. 33. 2937

Restuszer neg. i pos. znaj-
dzie natychmiast umieszcze-
nie. Wiadomość **L. Appel**, Lwów,
Sykstuska 1. 24. 2922

Lwów, ul. Św. Szymona,
łącząca ul. Batorego z Cho-
rażyczyną. **PAPIER**, przy-
bory kancelaryjne, szkolne,
froeblovskie, kwiaty, bibułka,
liście, poleca **Helena Ja-
worska**. Cenniki na żądanie.
2917

MŁODA intelligen-
tna panna pra-
gnie zawiązać kores-
pondencyę z mężczy-
zną na stanowisku.
Zgłoszenia proszę umieścić
w „Sł. pol.“. **A. R.** 2948

Duży **LOKAL** na war-
sztat lub magazyn w miej-
scu, gdzie był Drapalik, zaraz
do wynajęcia, ul. Gródecka 27.
Restauracya **Józefa Agida**. 2945

Sprzedam uniform
artylerzysty. Ja-
giellońska 1. 12, na dole.
2944

Poszukuje się młodego
maszynisty, który jest
obeznany gruntownie z prowa-
dzeniem maszyn parowych i
elektrycznych. Oferty mają być
adresowane do biura ogłoszeń
p. **Buchstaba**, we Lwowie, Ka-
rola Ludwika 1. 21. 2938

Hotel dla letników
o 40 pokojach
z początkiem 1899 roku do wy-
dzierżawienia z kuchnią oso-
bną, łazienkami i ogrodem 5-
morgowym, pół mili od mia-
steczka **Perehińsko**, leżącego
6.000 ludności, w uroczej doli-
nie, wśród gór wysokich i la-
sów szpilkowych, 560 m. nad
poziomem morza położony. Ką-
piele rzeczne obok hotelu. Jest
tu także źródło wody siarkowej
i drugie żelaziste. Poczta, le-
karz w miejscu. Blizszych in-
formacyi udzieli: **B. Niebyło-
wicz** w **Perehińsku**, stacya ko-
lei **Krechowice**. 2940

Do sprzedania

200 parcel budowlanych

położonych w najpiękniejszej i najzdrowszej dziel-
nicy miasta, w przedłużeniu ul. Sadownickiej na
Nowym Świecie

w cenie od 350 do 1.000 zł.

Blizsza wiadomość u właściciela willi, ul.
29-go Listopada 1. 31, lub na miejscu codziennie
w godzinach od 8 do 10 rano i od 3 do 5 popo-
łudniu. 2895

Kupię dom we Lwowie w ce-
nie od 8—15 tysięcy.
Zgłoszenia pod **Z. Z.** post. rest.
główna poczta. 2926

Kupię dom mieszkalny z sa-
dem i kilkoma morga-
mi pola blisko stacyi kolejowej
i gościńca. Zgłoszenia listo-
wne: Lwów, Batorego 24, drzwi 7.
28. Pośrednictwo wykluczone.
2923

3 pokoje, przedpokój i ku-
chnia. 1 pokój z kuchnią.
Pokój kawalerski przy ulicy
Kraszewskiego 25. 2924

Złotą rączkę ołowkową
zgubiono z napisem „K. 10“.
Rzetelny znalazca otrzyma sto-
sowną nagrodę w biurze dzien-
ników Płohna. 2930

**Dla 40-letniego mężczy-
zny**, katolika, który pod
każdym względem bardzo do-
brą partya stanowi, gdyż po-
siada świetne stanowisko, ma-
jątek, wykształcenie; poszuki-
je się jako żony, kobiety w
średnim wieku, najchętniej
wdowy, któraby posiadała zna-
czniejszy majątek, o ile mo-
żności w gotówce. Wymagane
spokojne i łagodne usposobie-
nie, domowe wychowanie, zna-
jomość wyższych form świato-
wych, w celu godnego repre-
zentowania domu wobec obcych
a przynajmniej wzorowej gospo-
dyni w pożytku domowym.
Zgłoszenia nieanonimowe z
dokładnem podaniem nazwiska
wzajemnie, majątku i innych wyma-
ganych warunków pod cyfrą:
„Predka decyzya“ najdalej do
1 października b. r. do Admi-
nistracji tego dziennika.
Najściślejsza dyskrecya za-
pewniona. 2951

Pomieszkanka z 7 pokoi,
kuchni, przedpokoju z kom-
fortem i wygodami: balkon,
weranda, łazienki, wodociąg,
do wynajęcia, Kraszewskiego
1. 7, naprzeciw ogrodu Poje-
zuickiego. 2920

Najlepsze patentowane
SUSPENSORYA



od 25 ct. do 90 ct.
poleca rękawicznik i bandażysta
Jakób Führer
Lwów, Trybunalska 10.

Poszukuje się do domu o-
bywatelskiego na wieś nau-
czycielkę o skromnych wyma-
ganiach dla dziewczynki do
II klasy, któraby początki fran-
cuskiego i fortepianu udzielać
mogła. Zgłoszenia pod **Z. Z.**
Chotyłub p. **Cieszanów**. 2936

Kandydat notaryalny,
uzdolniony do substytu-
cji z upoważnieniem sądu kra-
jowego wyższego do spisywa-
nia aktów w polskim, niemle-
ckim i ruskim języku i zupeł-
nie dobrze językami tymi wła-
dający, otrzyma posadę u c. k.
notaryusza w Koemaniu na
Bukowinie. Zgłoszenia przesłać
pod adresem: Notaryat
w Koemaniu na Bukowinie.
2935

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane
w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo
Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie po-
woływanie się upływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

**Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłosze-
nia bezpłatnie.**

Panna z dobrego domu po-
szukuje posady na prowincyi
do małych dzieci. Wiad. **K. Z.**
w „Słowie polskim“. 2895

Lingwista, mentor szkol-
ny lektor, szuka posadę kursu.
Wiad. w księgarni **Altenberga**,
Lwów. 2895

Stangret zdolny, żonaty, słu-
żył przy ulanach, następnie ja-
ko stajenny, poszukuje miejsca.
Wiad.: **Sokoła** 1. 5.

**Udziela lekcji gry forte-
pianu** uczenica **Mikulego** za
skromnem wynagrodzeniem.
Blizsza wiadomość pod „Nauka“
w Administracyi **Sł. polskiego**.

Rutynowana nauczycielka
poszukuje miejsca. Przygoto-
wuje panienki do szkół wy-
działowych, a chłopców do gim-
nazjum. Wiadomość **J. Szcze-
panek**, Lwów, Czarnieckiego 26.

Rutynowany stenograf po-
dejmie się spisywania rozpraw
sądowych, zgromadzeń i sten-
ografowania dla pp. adwoka-
tów. Adres: **F. ul. Czarniekie-
go** 28, III. p.

Freoblanka poszukuje lekcji
Zgłoszenia pod **J. J. w. Słowie**.

Akademik z najlepszymi świa-
dectwami poszukuje zajęcia.
Wiad. w „Słowie“ pod **Z.**

Uczeń VII kl. gimn. poszukuje
lekcji. **S. T.** poste restante.

Uczennica **Mikulego** udziela
lekcji muzyki. Wiadomość:
w sklepie p. **St. Köhlera**, Ba-
torego 1. 26.

Bona polka z dobrem świade-
ctwem może zająć się gospo-
darstwem domu. Adres **E. S.** ul.
S. Wojciecha 1. 6 a.

**Je donne des leçons de Fran-
çais**, Institutrice Française Rue
Janowska 14 a. an 2 porte 6.
S'adres. entre 2 et 4 heures.

Oficyalista przyw. z dobrymi
świadectwami i długoletnią pra-
ktyką poszukuje posady ekono-
ma lub rządcy. Lwów **WK.** 20 p. r.

Za 6 zł. miesięcznie udzielam
nauki języka włoskiego lub
angielskiego. **A. E.** do „Słowa
polskiego“.

Panna z szkołą wydziałową,
z dobrego domu, posadę na
prowincyi do początkujących
dzieci. „**Karola**“, „**Sł. pol.**“.

Nauczyciel z dłuższą prakty-
ką zawodową poszukuje lekcji
w domu zamożniejszego. Wiado-
mość **Rynek** 1. 7, II p.

Ogrodnik z Baden ze świa-
dectwami od pp. **St. Genois-
bergstolla** i **Malfatti** poszukuje
miejsca. Adres: **Nowak**, **Czer-
niowce**, **Sterny** 8.

Lekcyj GRY na CYTRZE
udziela panienka, posiadająca
dobrą szkołę, u siebie lub uczą-
cych się. Wiadomość: ul. **Sze-
ptyckich** 1. 41 D. I. p. drzwi 6.

Młoda inteligentna wdowa po
urzędniku poszukuje miejsca
do towarzystwa w domu inte-
ligentnym. Lwów **E. G. p. r.**

12 H. P. prawie

nowy **MOTOR** gazowy

do nabycia

H. FISCHER

Wiedeń, Favoriten Simmeringerstrasse 150.

Spółka **STOLARZY** lwowskich

Lwów, plac Bernardyński 1. 17

poleca swój od roku 1834 istniejący

skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salo-
nów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych,
oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa i tapi-
cerstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystęp-
niejszych ręką za spieszne, gustowne i wedle zlece-
nia dokładne wykonanie. 2946

EDYKT.

W dniu 23 września 1898 o godz. 4 popołudniu w biurze notaryusza **Franciszka Niemczewskiego** w Krakowie, ul. Bracka 1. 9, I p., odbędzie się na jednym terminie publiczna licytacyja sprzedaż 49 sztuk udziałów Nr. 1 do 40 włącznie i Nr. 92 do 100 włącznie galicyjskiej spółki naftowej „Potok“ obecnie Gwarectwa naftowego „**Kraków**“, na imię **Czesława Kieszkowskiego** wystawionych, a do tegoż masy konkursowej należącej, wartości nominalnej 49.000 koron. Cenę wywołania stanowi suma 49.000 koron, sprzedaż jednak nastąpi i poniżej ceny wywołania najwyżej ofiarującemu, atoli nie niżej sumy 4.900 zł. w. a. i to łącznie ryczałtem bez wszelkiej ewikcyi. Wadum złożyć się mające wynosi 1.000 zł. w gotówce. Blizsze warunki licytacyjne przejrzyć można w kancelaryi notaryusza **Franciszka Niemczewskiego** w Krakowie, ul. Bracka 1. 9.

Dr. Kazimierz Bystrzonowski

substytut notaryusza, jako komisarz sądowy m. p.

Licytacya.**W Lwowskim ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM**

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 1

odbędzie się

dnia 12 września b. r. od g. 9 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów

z terminem zapadłości do 12-go czerwca 1898 roku

oznaczonych Nr. 7049 do 38324.

Sprzedawane będą przedmioty złote, srebrne, brylantowe
zegarki, perły i t. p. Prócz tego broń myśliwska, platery,
futry i t. p.

Zwykle czynności biurowe zostaną w tym dniu zawie-
szone.

2880

Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego**St. Szczepanowski i Sp.**

Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania
ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

57 lat

Istniejący handel

Sukna i towarów wełnianych

pod firmą 2789

Jan Wallach i Syn

poleca się PT. Publiczności.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



Fabryka i skład powozów M. MICHALSKI

we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reparacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.** 2934

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., **rocznie 3 zł. 60 ct.** Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numerów okazów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Do kąpieli

Sól morską i kamienną

Sól francusko-badzką

Siarczan z żelaza

Wątrobę siarczaną

Kule żelazne

Gąbki tanie

poleca

W. CZOPP

Skład farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Resztki chodników i wysortowane dywany, portjery, firanki, kapy, kocy, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bardzo niskich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). Także i na raty. Dla prowincji cenniki gratis i franco. 1035

HERBATA



rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzona o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki, — Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy ct. 57
Perla Chin ct. 75
Bukiet królewski zł. 1.25
Kwiat cesarski zł. 1.25

Także wybory **RUM** i wyśmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w 3 gatunkach 2808

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska,

Fajeton

półkryty przejeżdżony **tanio do sprzedania.** Kopernika 3.

CUKIERNIA

pod firmą:

Aniela Kurnach

plac Halicki 1. 7.

została powiększoną i poleca o każdej porze znakomitą kawę, herbatę, czekoladę, lody, wódki, wino, likiery krajowe i zagraniczne. 2869

Ciasta w wielkim wyborze po 4 ct., wyborne cukry i czekoladki pół kilo 80 ct., karmelki w 20 gatunkach pół kilo 50 ct. Równocześnie polecam filię w Przemyśle ul. Dworskiego 1. 2. Kreślę się z szacunkiem **Aniela Kurnach.**

Kreda.

Pragnąc nabywać **kredę chełmską** wagonami z pierwszej ręki raczą się zgłaszać listownie do właściciela majątku i kopalni kredy pod wskazanym adresem: **Gustaw Smorczewski przez Kraków, Warszawę, Chełm Lubelski w Antoninie.** 2883

Na wille i domki letnie

są do sprzedania bardzo **tanio grunta budowlane** na Kleparowie niedaleko rogatki. Część tych gruntów zakupiona przez gminę na kaplicę i dom rady. Położenie zaciszne i malownicze. Bliższa wiadomość u drowej Feiglowej w willi obok rogatki Kleparowskiej. Pośrednictwo w sprzedaży nie wykluczone. 2882

Fabryka maszyn

i odlewnia żelaza

przedtem **M. Dornwalda** w Przemyśle, poszukuje **technicznie wykształconego kierownika, który posiada dłuższą praktykę i gruntowną znajomość konstrukcji i cen maszyn** w zakres tejszej fabryki wchodzących. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Zarząd. 5828

Do sprzedania majątek lasowy

w północnych Węgrzech, przy gościńcu, 9 kilometrów od kolejki, obejmujący 900 morgów roli, łąk i pastwisk, oraz 1800 morgów lasu przeważnie bukowego, z czego około 1000 morgów lasu rębego jak najlepszej jakości, zaś reszta 800 morgów lasu przydatnego również do wyrobu. Budynki wystarczające. Cena kupna 220.000 zł. — Przy nabywcy może pozostać dług bankowy 50.000 zł., oraz część ceny kupna. — Szczegółów udzieli tylko reflektantom

Dr. Zygmunt Zembały
adwokat w Tarnowie.

Z rozwoju polskiego teatru.

Antonina Hoffmann

napisał **Zygmunt Przybylski.**

W książce tej, skrócone są dzieje teatru krakowskiego od 1860 do 1897 roku. Znajdują się w niej liczne a nieznane szczegóły z życia artystycznego, literackiego i towarzyskiego. Dzieło ważne dla historii teatru polskiego, obejmuje charakterystykę wybitnych artystów, autorów i krytyków polskich z owej epoki; opis zawodu dramatycznego Antoniny Hoffmann wraz z oceną dyrekcyj Skorupki i Koźmiana oraz dwóch poprzedzających i dwóch następujących. Obfity znajduje się tam zbiór anegdot ze świata teatralnego, literackiego i dziennikarskiego. Książkę zdobią: portret Antoniny Hoffmann; przysięga w „Halsce z Ostroga“ Szujskiego, odegrana przez Modrzejewską i Hoffmann i wizerunek drugiej jako Beatrix Cenci Słowackiego.

Książka wyszła nakładem księgarni **G. Gebethnera i Spółki** i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. 2914

Ces. król.



uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców Jakóba Sprechera i S-pki we Lwowie

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z lamajki, koniaki, spirytus, „Bongou“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Wszelkie papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje

5

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Apteka pod „Gwiazdą“

i skład materiałów aptecznych

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

poleca:

2943

ŚRODKI KOSMETYCZNE i TOALETOWE francuskie.

NAJNOWSZE PERFUMY wyrobu firmy L. T. PIVER w Paryżu.

NAJZNAKOMITSZE PERFUMY wyrobu SOCIETE HYGIENIQUE w Paryżu.

WSZELKIE CHEMIKALIA potrzebne dla Pp. Fotografów.